

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziesięć półtarkuszy: w Anglii szy. 3, we Francji fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 30^{go} Listopada 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: Mr. Zabicki, 36, Regent Square, Gray's Inn Road, London.

LIST OTWARTY DO ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Adam Czartoryski, aktem publicznym z 1834 r. potępiony i za nieprzyjaciela Polski i Emigracyi Polskiej uznany i ogłoszony, po kilkoletniem, najzupełniejszém milczeniu, które dla niektórych rodaków, zdawało się już być rękojmnią, że ten potępieniec, wraz z czeladzią swoją, wyrzekł się na zawsze swych niegodnych pretensyj do przewodzenia Narodowi Polskiemu, lub reprezentowania go gdziekolwiek i przed kimkolwiek, uroił sobie widać, że w tych czasach, kiedy losy Polski rzucone znowu być mogą na szalę wojny Europejskiej, może on przed zstąpieniem do grobu, raz jeszcze zaprobować, azali mu się nie uda obciążyć swego sumienia jednym więcej przeciwnarodowym grzechem, i raz jeszcze znieważać Polskę pocałunkiem Judasza. Nie w inną myśl powiedział on mowę dnia 3^{go} Maja t. r. w Towarzystwie Literackim w Paryżu, i nie w inną myśl słudzy i stronicy jego rozpoczęli w ostatnich czasach publikacje, których jedynym przeznaczeniem, jest: mącić kwestye narodowe, waśnić i dwoić rodaków, bałamucić i durzyć nieświadome i lekkomyślne umysły. Jak wielkiem i powszechnem jest oburzenie publiczne przeciw tym na nowo podniesionym kno-waniom, dowodem są liczne korespondencje które z tego powodu z różnych stron odbieramy, a do których należy niniejszy *List Otwarty*.

List ten, z Francji nam nadesłany, zanadto jest obszernym, ażebyśmy przy napływie bieżących a ważnych przedmiotów, mogli go w całości w piśmie naszym zamieścić,—dajemy więc tylko z niego wyjątki, które wszakże wystarczyłyby powinny do poznania i ocienienia—tego blisko już stuletniego—czarnego dziejów naszych człowieka, jeśli kto jeszcze poznać i ocenić go nie miał interesu lub sposobności.

Autor *Listu—Otwartego*, wzięwszy za godło słowa ewangelisty: *“Z uczynków jego—poznacie go”*,—przywodzi w wyjątkach mowę Adama Czartoryskiego mianą w Tow. Literackim w Paryżu 3^{go} Maja r. t. a wytknąwszy całą niegodziwość i niedorzeczność masy nagromadzonych w niej twierdzeń, tak dalej rzecz prowadzi:

“Nie wdając się w uwagi nad wszystkimi twierdzeniami twemi, odeprę z nich tylko ważniejsze, myśl twoją główną, Panie Adamie, dobitniej wyrażajace.

Gdy się zabieram do mozołu tego, przychodzą mi na pamięć słowa Niemcewicza, wyrzeczone w Sejmie czteroletnim. *“Polacy, mówił on, od wieków wolni i śmiali, z nieustraszonem czołem mawiali prawdy swym królom; ale nieszczęściem nie widzę w dziejach przykładu, aby ciż Polacy z równą śmiałością mawiali prawdy panom, którzy i prywatnego ich ucisku i klęsk publicznych bywali przyczyną.”* (*Gazeta Narodowa i Obca z r. 1792. Nr. 9.*) Co Niemcewicz wyrzucił poprzednikom, nie chcę aby na mnie ciążyło. Czas nie tylko głośnych panegiryków ale i milczenia względami pańskimi nakazywanego przeminał.

Twierdzenia twoje, o których chcę mówić, są:

“Bóg to sprawił, panowie, że w moim wieku, moge tak do was przemawiać. Moje położenie usilną, wierną, czterdziestoletnią pracą nabyte, jest Polski własnością, której nie godzi się psuć i nadwierać. Mam prawo domagać się tej ufności i wyrzec z ręką na czystym sercu iż na nią od was zasługuję.”

Pierwszém twierdzeniem grzeszysz, powiadam ci to z góry—przeciw najpierwszemu z dziesięciorga przykazania Bożego; a ostatniem dowodzisz, że cię słowa nic nie kosztują. Pokaże się

Ark. 51 Dem. Pol.

to wyraźnie z krótkiego przebiegu tego, co nazywasz twoją *usilną, wierną, czterdziestoletnią pracą*.

Nie będę cię zapytywał, dlaczego mając dziś lat 84 z górą, liczysz sobie tak krótki przeciąg usilnej i wiernej dla Ojczyzny służby. Samo wyrażenie twoje jest przyznaniem, że poprzednie męskie—od 1796-1814 lata, spędziłeś w służbie wrogów Ojczyzny—carów!—naprzód jako adjutant, potem jako ambasador, dalej jako pomocnik ministra interesów zagranicznych, nareszcie jako minister rzeczywisty i *Popieczytel* okręgu naukowego Wileńskiego. Rzucam więc i ja zasłonę na ten osmnastoletni okres twojego życia; nie przestaję jednak dlatego utrzymywać, że wartość człowieka politycznego jest sumą wartości jego czynów, a czynów całego życia. Zaczynając zaś tylko od r. 1814, epoki którą mi swoim wyrażeniem wskazujesz, wymienię twoje główne prace i czyny, i z historią w rękę, wystawię je w prawdziwym historycznym świetle, coby powinno dać ci wiele do namysłu i położyć nareszcie koniec tym ciągłym a gorszącym zachceniom do przełożenistwa nad zawiedzionym już tyle razy przez ciebie Narodem i wierną jego, jak nieszczęście tak i nadziei reprezentantką, Emigracją.

Rok więc 1814 był początkiem twoego zawodu, jak powiadasz, czysto patriotycznego, czterdziestoletniej, wiernej a usilnej pracy. Był to rok pierwszego upadku Napoleona, a razem i żałoby Polaków, którzy nadzieję przywrócenia swojej Ojczyzny przywiązali do potęgi tego mocarza i przekształciela Europy. Od czegoż zacząłeś ten twój patriotyczny zawód, tę wierną, usilną pracę? Oto, jeszcze koalicja nie była pokonała swego tylokrotnego pogromcy, jeszcze car Aleksander był nad Renem, ty już do niego podążyłeś, jako niby reprezentant zajętego już przez wojska moskiewskie księstwa Warszawskiego, z oświadczeniem submisji. Czy miałeś na to mandat? Nie, i twój kolega z senatu wojewoda Antoni Ostrowski w *żywocie* swego ojca (str. 556) powiada: *“Kto? czy A. Czartoryski, jako podkomorzy cesarza Rosyi, jako dawni jego przyjaciel i sługa, miał niepodległą reprezentować Polskę? tego po nim nikt ani w onczas wymagać, ani spodziewać się nie miał prawa.”* Był to więc postępek w twoim tylko rozumieniu patriotyczny; początek owej usilnej i wiernej 40stoletniej pracy. Ten jednak postępek był loiczny z twój strony. Z tych samych pobudek musiałeś śpieszyć za zwyciężającym carem dla których zwyciężanego nie chciałeś odstąpić, pisząc w liście do Tadeusza Matusewicza (d. 12 Czerwca 1812 r.) te słowa: *“Pytam się ciebie, czcigodny przyjacielu, byłoby zgodnie z honorem, któremu nikt bezkarnie nie ubliża, z prawością, z przyjętymi zasadami przyzwyczajoności, abym jeden z pierwszych stanął przeciw monarsze, któremu jeszcze służył, który wyczerpał dla mnie wszystkie względy przyjaźni i delikatności? Wystawiłbym się na kary hańbiące, a co większa okryłbym się plamą niewdzięczności, któraby skaziła czysty mój dotąd charakter, (sic) którejby nie zmaszały nawet patriotyczne mego postępkowi powody.”* Kto, mówię, wówczas kiedy 80,000 Polaków walczyło przeciw odwiecznemu imienia Polskiego wrogowi, oświadczał się z podobnymi sentymentami i zasadami, kto nienawidził potężnego zapasnika naszego wroga, i jego dzieło księstwo Warszawskie, o tyle, o ile tego cenil i miłował, służąc mu ciągle, ten nie mógł sobie inaczej postąpić. Byliście bowiem z sobą, car Aleksander i ty, bajeczną przyjaźnią związani, jak Kastor i Polux, że użyję wyrażenia wojewody Ostrowskiego w powołaném dziele. Napoleon I. był podług ciebie tylko prostym burzycielem porządku, którego gwałtem pokonać należało, a Rosyi zwrócić gwałtem księstwo Warszawskie, którego utworzenie było naruszeniem jej całości, ujmą jej blasku. Jakoż po traktacie

Rok XVII.

x J. N. Janowski

Tylżyckim, usuwając się od urzędu ministra interesów zagranicznych—ale nie od służby carskiej, jak sam wyznajesz—w podanym Aleksandrowi memoryale wyraziłeś: *“Ten traktat szkodzi świetności Cesarstwa.... Synowie Rosji woleliby byli przelać ostatnią kroplę krwi, aniżeli uleść z taką hańbą.... Bonaparte pracuje systematycznie nad rozburzeniem Rosji....”* (Capefigue: *Histoire de l'Empire* t. VII. p. 76.) Pobiegłeś więc za carem, swoim panem i przyjacielem od serca, z myślą oddania mu księstwa Warszawskiego, to jest zreorganizowania podług ciebie Rosji, naderwaną przez Napoleona. Wiedział dobrze, że tu wspomnę nawiasem—o tej twojej przeciw sobie zawziętości Napoleon; w pamiętniku też z wyspy S. Heleny liczy cię wraz z Nowosilcowem, Strogonowem i t. p. do partii staro-moskiewskiej, która, sprzyjając Pittowi, ciągle przeciw niemu dwór petersburski podlegała.

Po zajęciu przez Moskali księstwa Warszawskiego, zostało—to była rzecz prosta i bardzo słuszną—członkiem rządu tymczasowego tej krainy, wraz z Łąskojem i Nowosilcowem—Moskalami, a z patriotami polskimi twojej próby: Lubeckim, Wawrzeckim i J. Kalasantym Szaniawskim. Rządziliście, jak tego interes carski wymagał, w duchu zaufania, i jeżeli który z was położył w tej mierze zasługę, ty, położyłeś niewątpliwie największą. Jako pierwszy ex-minister i powiernik wielkich względem Polski zamiarów cara, jako jego osobisty i poufany przyjaciel, miałeś powszechną wziętość u możnych a lichych Polaków. Trzęsły się też księstwo Warszawskie, i Litwa i ziemie Ruskie od radośnych okrzyków, wśród nieustannych bałów i festynów, czasem dobrowolnych a najczęściej wywoływanych i wyraźnie nakazywanych, na cześć *szlachetnego i wspaniałomyślnego* Aleksandra, przyszłego wskrzesiciela Ojczyzny,—pod jego carskiem berłem! Wszystko to, powiadam, było z twojego natchnienia, i ogólnie szło pomyślnie. Kiedy jednak przyszło do podpisywania submisyjnych adresów do cara, miałeś z niektórymi upartymi nie bardzo przyjemne zajęcia. Dosty tu nadmienić o zastępcy prefekta departamentu Siedleckiego Ludwiku Bujnie, który z radą departamentową nie chciał się do tego skłonić i nie skonił. Zrobił ci tylko ostre wyrzuty, tobie samemu, bo Łąskoj, Moskal, ręce od tego umywał i ciebie jako głównego promotora całej agitacji wskazywał. Pisze o tém Lelewel. (*Histoire de Pologne Lille* 1843.)

Wkrótce zaczął się kongres Wiedeński, na króym los księstwa Warszawskiego, a właściwie los Polski, miał być ryztrzygnięty. Oczywiście, potrzeba ci tam było pojechać. Lecz cóż? Dypłomaci, reprezentujący mocarstwa przychylnie wskrzeszeniu Polski niepodległej, znając twoje stosunki z carem, czyhającym na wcielenie księstwa do swojego państwa, twoje poprzednie zabiegi, i temu wszystkiemu odpowiednie, acz sztuczne agitacje tak w księstwie jak w innych prowincjach polskich, nie chcieli cię widzieć natrętnym gościem w Wiedniu. Metternich mianowicie, wówczas sprawie polskiej przychylny, gdyby był mógł, nie byłby cię tam wpuścił; ale ty dopiąłeś swego, przyłączywszy się do świty carskiej. Tak się zaś w Wiedniu z kilku wynarodowionymi Polakami zachowałeś, że zgromadzeni tam dyplomaci—sam to musisz przyznać—pierwsiby wysmiali napis na medalu, którym Towarzystwo Literackie chciało uwiekopomnić twoje na kongresie Wiedeńskim niby dla Polski zasługi. Historia kongresu jest już oddawna powszechnie znajomą, i ktokolwiek jęj się dotknął, wie dobrze, że w obec tego Europejskiego Aeropagu służyłeś carowi za *wystawiciela* Polaków oddających się jakoby dobrowolnie pod jego panowanie. O tém, zdaje się, tylko uczonym historykom z Tow. Literackiego wolno nie wiedzieć. Nauki, nauki, a podobno jeszcze więcej dworszczyzną niespaczonego sumienia tym panom potrzeba! tego im też z serca życzę.

Kongres Wiedeński miał z początku dla Polski istotnie niezłe usposobienia, a nadewszystko miały je pierwszego rzędu mocarstwa: Austria, Anglia i Francja. Po zniesieniu bowiem jednej groźnej potęgi na Zachodzie, nie chciano zrazu pozwolić wznosić się drugiej na Północy. Chociaż nie przez uczucie sprawiedliwości, którym się dplomacya nie zwykła rządzić, to z interesu własnego bezpieczeństwa od północy, chciano się niepodległą Polską przegrodzić.

I tak (*Histoire du Congrès de Vienne par Flassan* lub wyjątki w *Zywocie Tom. Ostrowskiego*) oświadcza się:

“Cesarz Austriacki, zamiast zezwolić na połączenie Księstwa Warszawskiego w całości z Rosją, oświadczył się gotowym raczej do poniesienia ofiar (chciał odstąpić Galicyi), byle Polska jako państwo niepodległe przywróconą została, i to oświadczenie powtarzał.”

“Gabinet Angielski pragnął widzieć państwo większe lub mniejsze, lecz niepodległe z Polski utworzone, pod oddzielną dynastją zostawać mające, i przeznaczone na kraj środkujący między trzema mocarstwami.”

“Król Francuzki ze wszystkich kwestyj, które miały być na kongresie traktowanemi, za najpierwszą, największą, najwyższą Europejską, uważał kwestję Polską i t. d.”

Był więc, na kongresie zamysł naprawienia zbrodni rozbioru Polski, chociażbyś ty to chciał utaić, aby o tém, podobnie jak historycy z Tow. Literackiego, nikt nie wiedział. Chwilowo, w ciągu oporu, jakiegoście car i ty doznawali, musiała i w tobie słabnąć nadzieja ujrzenia się szczęśliwym pod berłem twego najwspaniałomyślniejszego z monarchów. Ukazało się bowiem wnet w Londynie piśmko forytujące cię do tronu polskiego. Ty powinienbyś wiedzieć z czyjego natchnienia i za czyje pieniądze. Ma go exemplarz Leonard Chodźko, w swych zbiorach w Paryżu. Poproś, niechaj ci go pokaże.

Dobre usposobienia kongresu dla Polski zepsute zostały, nie tyle natarczywością wymagań carskich i twemi opaczniemi przedstawieniami życzeń narodowych, ile obstawaniem pomniejszych książąt niemieckich za Saxonją przeciw chciwości pruskiej, i doradzaniem tychże książąt oddania Prusom raczej części księstwa Warszawskiego, aniżeli całej Saxonii. Zniweczyło je zaś całkiem niespodziewane wyładowanie Napoleona z wyspy Elby i niejako cudowne zjawienie się jego znowu na tronie francuzkim, w skutku czego Aleksander zdawał się kongresowi niezbędnym naczelnikiem do powtór nego pokonania Francji cesarskiej, a jako taki zasługiwał na wszelką z jego strony powolność. Bez tych dwóch fatalnych dla nas okoliczności, nie byłibyście zapewne dobili targu, mimo że wymagania i szalbierstwa popierane były w końcu odgroźkami wojny i jakoby gotowością samych Polaków do połączenia się z carstwem, choćby nawet mocą oręża. Na udowodnienie tej ostatniej okoliczności, przypominam ci odezwę carewiczki Konstantego do Polaków wydaną w Warszawie d. 11^{go} Grud. 1814. Ty, nie byłbyś lepszęj napisał, zaczynała się zaś w te słowa: *“Odzyska się do was N. Cesarz Aleksander potężny wasz opiekun; zbierajcie się około waszych sztandarów, uzbrojcie dłonie wasze na obronę Ojczyzny waszjej i bytu politycznego.... Pozyśkacie ów błogi stan, który inni wam przyrzec, lecz on tylko jeden dotrzymać może. Jego cnoty i potęga są tak wielkiego dobra rekojmia.”* Mówiąc o kongresie, nie mogę jeszcze pominąć i tego, że wówczas przybył był także do Wiednia Kościuszko, w nadziei że stanie Polska w granicach do Dniepru i Dźwiny; lecz widząc na co się zanosi i nie mogąc mieć w przyrzeczeniach carskich żadnej rekojmi, wyjechał, a do wyjazdu tego, jak rozpowiadał nieboszczyk Niemcewicz wielu żyjącym jeszcze osobom, miałeś się ty bardzo czynnie ale nie zaszczytnie przyczynić.

Taki był początek, tej twojej czterdziestoletniej, wierniej i usilnej pracy, w imię której śmiesz wymagać ślepego naszego zaufania i ślepej uległości. W jakimkolwiek innem zgromadzeniu, byle nie w Tow. Literackim wiem jakbyś był przyjęty, odzywając się z częms podobnym.

Po kongresie i ogłoszeniu królestwa w moc kongresowych uchwał, spodziewałeś się zostać namiestnikiem carsko-królewskim w Warszawie, i to ci się należało istotnie. Nie zostałeś jednak; w powody nie wchodzę, a rozmaici rozmaite przytaczają. Mimo to zdawałeś się być szczęśliwym z uszczęśliwienia na twój sposób Ojczyzny, i nie zaraz zostałeś niby malkontentem. Mąż stanu, nie wiedziałeś o tém, co zdaje się należeć do zasadniczych wiadomości tej sztuki i czego wszyscy z głębszém spójrzeniem historycy nauczą. Steffens mówi: *“ze największém nieszczęściem dla narodu jest być uszczęśliwianym przez obcych.”* Nie wiedziałeś

także zapewne—bo cię nikt do żadnej z licznych gałęzi sprzysiężenia narodowego nie uważał za godnego wciągnąć—co się w głębiach sumienia i uczuć Narodu wyjawiało. Młodzień na przekórę tobie zaczęła sobie nucić: —*“Nie zawsze obcy lud—Rej z hańbą naszą wiódł,—Wśród naszych ścian;....”* Ty wszakże, nie wiedząc i nie pragnąc zapewne wiedzieć, co się w głębiach sumienia i uczuć narodowych objawiało, nie ustawałeś i dalej, w swojej *wiernej a usilnej pracy*, wziąłeś się do projektu konstytucji dla nowego królestwa i przedstawiłeś go carowi. Ale tą razą niefortunnie ci się powiodło. Ty chciałeś wznowień—i jakich wznowień! Oto różnic między szlachtą a nieszlachtą; różnic w samym stanie szlacheckim, podzielenia tego stanu na klasy wyższą i niższą; nareszcie dziedzicznej izby parów lub lordów. (Dziś wprawdzie, podług tego, co swoim agentom z Władysławem Zamojskim ogłaszacie, masz *“mieścić w sobie żywioły równości w obliczu prawa.”*) Car-król lepiej umiał szanować ducha przeszłości polskiej, i tego wszystkiego nie chciał, twój projekt odrzucił. Car Aleksander był liberalniejszym względem Polaków niż ty! Wypowiedział ci to przed 20 laty Maurycy Mochnacki (*Powstanie Nar. Pol. t. II.*), pisarz niepotrzebnie względny dla ciebie, ale jednak starający się niezupewnie zakrywać co wiedział, co było świętą prawdą historyczną. Odrzucenie arystokratycznego w duchu feudalnym projektu konstytucji nie zraziło cię jednak. *Wierny i usilny* w podjętej raz pracy, postanowiłeś wytrwać. Jakoż przekładałeś niejednokrotnie ze swymi satelitami, już mniej jakoś dla ciebie wylanemu Aleksandrowi, konieczną potrzebę zaprowadzenia na ziemi polskiej, pewnej liczby *majoratów*. Aleksander i na to nie chciał przystać żadną miarą. W końcu jednak, przed samą śmiercią, uległ waszym naleganiom. Podług więc jego przyrzeczenia, miały przyjść do skutku, ale nie przysły, następujące majoraty: 1° imienia Czartoryskich na Puławach; 2° imienia Zamojskich na Żwirzyńcu; 3° imienia Potockich na Wilanowie; 4° imienia Krasieńskich na Opinogórze; 5° imienia Roźnieckich na Kałuszynie; i 6° imienia Lubeckich już nie wiem na czém, jak nie wie i Mochnacki, na którego świadectwie wspieram się w tém miejscu. Czy i ten twój starunek o ugruntowanie u nas feudalnej instytucji, ma istotnie wchodzić do rachunku twjej *wiernej a usilnej pracy* około szczęścia Ojczyzny? Ależ w takim razie współpracownikami twymi trzebaby uznać wszystkich tu wymienionych spółkandydatów twoich: Zamojskiego, prezesa tajnych komitetów śledczych; Roźnieckiego, naczelnika tajnej policji; Krasieńskiego (Wincentego), jawnego zdrajce na sądzie sejmowym; Lubeckiego, szachraja finansowego i Potockiego pewnie nie lepszego od nich! I cóż ty na to powiesz? Ja powiadam, że próby i zabiegi każdego z was w tym względzie u Aleksandra, były po prostu zaparciem się Ojczyzny, która od wieków na równości stała.

Pod koniec panowania Aleksandra w r. 1823, złożyłeś urząd *Popieczytela* to jest Kuratora okręgu naukowego Wileńskiego—urząd, na którym, jak nieświadomi rzeczy w dobrzej, a świadomi w złej wierze głoszą, miałeś nadzwyczajne zasługi dla oświaty polskiej położyć, jak zaś Mochnacki powiada: *“okazałeś jedyną stronę narodową.”* Otoż ja považam ci się oświadczyć, że nawet na tym urzędzie, ani nadzwyczajnych zasług nie położyłeś, ani *strony narodowej* dobitnie żadnym czynem nie okazałeś. Byłeś owszem albo nieczynnym, będąc całkiem zajęty dyplomacją (dopóki mianowicie byłeś ministrem interesów zagranicznych), albo psudeł wiele dobrych rzeczy z Hieronimem Strojnowskim zacnemu Tadeuszowi Czackiemu, któremu się cała chwała należy za to, co się dobrego stało dla oświaty polskiej w krajach zabranych. Śmiało to twierdzą oparty na dowodach. Czacki, w chwalebnych usiłowaniach swoich, zasięgał rad i światła kilku innych, równie znacznych mężów, a mianowicie Hugona Kołłątaja, choć ty może o tém nie wiesz; bo Kołłątaj właśnie pod tym wyraźnym warunkiem, abyś ty o tém nie wiedział i *“Rząd (carski) był zupełnie przekonany, że on się do niczego nie mieszka”* ofiarował był swoją pomoc Czackiemu. Otoż, co do tego, wspieram się na korespondencji Kołłątaja z Czackim i innymi, ogłoszonej w Krakowie w dwóch tomach 1844 r. przez Ferdynanda Kojświewicza pod tytułem: *“Księdzka Hugona Kołłątaja Listy w przedmiotach naukowych czyli kore-*

spondencya listowna z Tad. Czackim i t. d.” Słowem, utrzymuję, że ciebie używał Aleksander—choć się mienił twym przyjacielem i ty się głośno z jego przyjaźni szczyciłeś—po prostu za narzędzie, tak w edukacyjnych jak politycznych stosunkach z Polakami, dopóki mu tego potrzeba było, to jest naprzód, dopóki mu groziła burza od Zachodu, i później, dopóki jeszcze chciał uchodzić za protektora liberalizmu, za jakiego się był ogłosił w Paryżu, w pierwszych chwilach swego upojenia z radości po upadku Napoleona. M. Mochnacki widzący w twojem *popieczytelstwie* czy nadzorstwie okręgu naukowego Wileńskiego *jedyną stronę narodową*, mówi w ogóle (t. II. str. 707 i 708) co do twoich stosunków z Aleksandrem *“Polska droga przypłaciła te związki Czartoryskiego z młodym carem, i byłoby tysiąc razy lepiej, “gdyby one nigdy nie były miały miejsca.... Temi ideami wstrząśnięta została na chwilę stara opinia narodowa, zachwiane do “pewnego czasu ze strony polskiej delenda Carthago, ta jedyna “maxyma bytu i trwałości naszej; ruszony z miejsca ten poświęcony wiekami kamień całej naszej mądrości politycznej! Co “żałośniejsze: pod wpływem tych wyobrażeń powstała nawet dość “rozgałęzioną, do dziś dnia trwająca szkoła publicystów,—od- “szczepieńców (Grabowskich, Rzewuskich, i t. d.), którzy teraz “według tej teorii, nie inną sobie Polskę wyobrażają, nie inną “sobie Polski życzą tylko z ramienia Moskwy, pod spólnem z nią “berłem, którzy nakoniec zapamiętali myślą, że służbę moskie- “wską pogodzić zdołają z godnością własnego charakteru, z pewne- “mi nawet dla Polski korzyściami.”*

(Dokończenie nastąpi.)

ZGROMADZENIA LUDOWE

czyli MITYNGI w Sprawie Polskiej zarządzane w Anglii
przez Centralizację T. D. P.

MOWA KOSZUTA W HANLEY (STAFFORDSHIRE.)

PANIE PREZYDUJACY I PANOWIE STAFFORDSHIRU!

“W postanowieniach przeprowadzonych na poprzedniem zebraniu wydalście wyrok stwierdzający moje widzenie o prawdziwym interesie i obowiązku Anglii we względnie toczącej się wojny. Zarazem wielce zaszczyliście mnie oświadczeniem iż dojrzałem się zasłużył Angielskiemu ludowi przez zwrócenie jego uwagi na ten prawdziwy jego obowiązek i interes. Przyjmijcież moje szczere dzięki za ten zaszczyt i pozwólcie mi was zapewnić, że gdyby kiedy wyroki Opatrzności nastęrczyły mi sposobność usłużenia krajowi waszemu, nie zabraknie mi nigdy na szczérém poświęceniu dla ludu Angielskiego, mnie, który umiowałem zasadę braterstwa między wszystkimi narodami—zasadę uważaną przezemnie za świętą, za stancwiącą węgielny kamień cywilizacji i owego królestwa Ojca naszego w Niebiesiech, o przyjscie którego w pacierzu go prosimy. Czuję się też zobowiązany do wiernego poświęcenia dla ludu Angielskiego, przez wdzięczność za względy znakomite jakimi zaszczycony byłem na wygnaniu, tak wielkie że nigdy może nie były świadczone cudzoziemcowi, lubo jaśniejącemu całym blaskiem światowej potęgi albo znakomitemu zasługami zupełnie obcemu mej znikomiej osobie. Uczucie to wdzięczności dla ludu Angielskiego nie da się nawet zatrzeć przez wiadomość o istniejącym a smutnym fakcie, że arystokratyczny rząd Wielkiej Brytanii jest jawnym i niebezpiecznym wrogiem narodowej na Stałym Łądzie wolności, a zatem mojej w szczególności ojczyzny. Panowie, że pochlebnym wyrazem waszego zaszczytnego zaproszenia zasługami mojemu nie sprostam, wiem dobrze; ale wiem też, że do tej jednej mogę się przyznać zasługi iż szczerze przyznałście mi szczérość; wyznaję więc że jakkolwiek niekorzystną byłaby dla mojej ukochanej ojczyzny polityka rządu waszego, gdyby wszakże zaspakajała wymagalności honoru, godności i potrzeb Wielkiej Brytanii, nie mnie godziłoby się na nią narzekać, gdyż przyznać muszę że rząd Angielski pełni co pełnić powinien, skoro zabezpiecza skutecznie honor, godność i potrzeby samej Anglii. Jeżeli zatem politykę rządu waszego potępiam, mam też prawo żądać abyście wierzyli memu twierdzeniu, że potępiam ją dla tego iż sumiennie widzę w tej polityce ujmę dla honoru Anglii i szkodę dla jej interesu. Czuję zatem żal raczej aniżeli uciechę na myśl, że mam prawo powiedzieć, iż cały dotychczasowy rozwój wypadków zupełnie usprawiedliwił moje widoki i stwierdził przewidywania w sposób straszliwy. (Tu Koszut zatrzymany niezwyčajnym poruszeniem zgromadzenia, a postrzępszy słuchacza mdlejącego wśród natoku, wziął szklankę wody, podał z platformy stojącym poniżej, i poprosił o podanie jej mdlejącemu. Zgromadzenie okryło ten czyn serdecznymi i przeciągłymi oklaskami; gdy te ustały, mówca tak rzecz dalej prowadził)—Ja na usprawiedliwienie moje nie miałem nic; oprócz lojki rozmowiania; rząd wasz miał najpotężniejsze środki działania na usprawie-

dlwienie własne. A jednak, śmiem odwoływać się do czynów, śmiem odwoływać się do zdania całego cywilizowanego świata z pytan'em: który z nas dowiódł że ma słuszność za sobą? Czy rząd upierający się w błaganiu z ubliżającą pokorą bojaźni zgnubnego Austrii przymierza, czyli też ja karcący politykę takową jako sromotną i bezrozumną? Nie zabiorę wam dziś czasu stawianiem przed oczy wasze dziejów ubiegłych 18stu miesięcy, i zwalaniem na Zachodnie mocarstwa winy szkodliwego błędu lub złej woli przytaczając dokonane przez nie same czyny i to co same wyrzekły i to co wypisały. Użyję obecnej sposobności na rozbiór owych świeższych czynów, które zapadły od pory ostatniego mego na zgromadzeniu Brytońskim publicznego przemówienia. Panowie, w całym szeregu wydarzeń od roku całego przeszło, jest jedna tylko jasna gwiazdeczka, na której smutne oko ludzkości może z pociechą i radością odпочać. Tą gwiazdą jest świetne bohaterstwo tureckiego żołnierza, któremu wiek społeczny i przyszłe dzieje winny pokłon uwielbienia i chwały. Jeden z tureckich korespondentów moich tak pisze do mnie: "Anglia i Francja uprzędył nić zraty wkoło nas; nad Sultaniem przemogły pogroźki, Dywan był biernym narzędziem w rękach cudzoziemca, Omer Pasza związany intrygami dyplomacyi, fałsz panował w obozie ndanych naszych opiekunów, przywódcy nasi byli zachwiani, nieład ogarnął ich rozporządzenia, ciągle błędy w ich wykonaniu; wszystko to przyprowadziło nas nad sam brzeg rozpaczki. Ale pochwalony niech będzie Allah! Gardząc śmiercią bohaterstwo tureckiego żołnierza wróciło równowagę i wraca nam nadzieję." Tak jest, Panowie, to bohaterstwo jaśnieje, jakby objawienie Opatrzności, wśród cieniów wieku częścią zbutwiałego, częścią ujarzmionego. Sława wam, bracia walczący! wam, rycerze Dunaju! Trzykroć wam sława! wam bezimiennym półbogom Sylistryi! Naprzód, w waszym chwałą okrytym zawodzie. Niezważajcie na sieć podstępów jaką was otoczono; przewijcie ją, i naprzód! Walczcie, zwyciężajcie i zbawcie zachwany wiat. Zwycięzcie i bądźcie błogosławieni przez Pana Zastępów, tak jak już jesteście błogosławionymi, wynoszonymi i podziwianymi przez wszystkich którzy są sprawiedliwymi na ziemi!—Uznałem jako mój obowiązek, panowie, spłacić ten hołd podziwienia bohaterstwu tureckiego wojska, bo muszę się przyznać, że jakkolwiek dziwni byty przgody jakie skazany byłem w życiu mojem burzliwem do wiadczak, rzadkimi były wypadki w których czulem takie oburzenie serca jak na widok haniebnego zamachu na wydarciu tureckiemu wojsku najznakomitszej części jego sławy, przez przypisanie udziału w pobiciu Moskali rozporządzeniom Zachodnich Mocartw, ba nawet zdradzieckiej postawie owej Austrii, którą *Punch* w szlachetnym oburzeniu napiętnował sprawiedliwie nazwą Sępa żerującego po samych ścięwach. Dość smutnym było widokiem patrzeć jak dyplomacya Angielska wstrzymywała Omera Paszę od korzystania z jego świętego pod Oltenicą zwycięstwa, i zmusiła go do cofnięcia się napowrót za Dunaj, kiedy jeźliby dozwolono mu iść naprzód, byłby z łatwością zagnał Moskali do domu przed rokiem jeszcze będąc nad Dunajem o dwakroć od nich siłniejszemu, nim austriacka Anglia i austriacka Francja zostawiły Carowi dość czasu do nadesłania dwóch armii w pomoc wojsku swojemu. To już było dość smutnem. Lecz gdybym był Anglikiem lub Francuzem, nie w świecie nie mogłoby więcej mię zmartwić nad wspomnienie tego co pod Sylistryą zaszło. Stać prawie na doniosłość huk dział obłężniczych, i nietylko w pomoc nie lecieć mężnym obrońcom, lecz nawet zatrzymywać przez wiele tygodni główne wojsko Omera Paszy od niesienia je mu pomocy, kiedy na to wystarczyłoby kilka godzin marszu—to, panowie, tak jest okropnem iż jestem pewny że każdy prawdziwy angielski patriota wieleby dał za wydarcie tej czarnej strzony z dziejów swego kraju. Zamilczenie i żal głęboki za grzechy, oto jedyny udział do którego sprzymierzeni mieli prawo. A jednak, wobec tych bohaterów nieśmiertelnej sławy, którzy opuszczeni, poświęceni, jak stracona poczta, pobili przeciw potęgę Rosyjską, widzieć zamiast milczącego pokutników żalu, występowanie popleczników okropnej polityki Anglii z upomianiem się dla Anglii i Francji, a nawet dla Austrii, o udział w chwale wypędzenia Moskali z Księstw naddunajskich, to jest rzeczą, panowie, na ocenienie której nie znajduję w słowniku mym nazwy; i mogę tylko zapytać się czyż już nie ma nie świętego dla dyplomacyi dworskiej? Nic?—Nic! odpowiada mi echo odbite o sklepienia historyi. A jednak pojmuję że czyn wydania w ręce Austrii Księstw, uwolnionych wyłącznie przez krew i odwagę Turecką, tak był obrażającym dla politycznej moralności, iż udawanie owego upomniania się było potrzebnem do pokrycia hańby tej potworności dni naszych. Mówię o ugodzie poprzedniej na zajęcie Mołdo-Wałachii przez Austryę. Są żale które najlepiej się wyrażają milczeniem, a czyny powyższe najśniedź przemawiają w swęj nagłej prostocie. Chcę waszą pamięć tylko odświeżyć o tém com powiedział w poprzednich mych mowach względem tego przedmiotu o polityce Austrii, wtedy przytoczę rzędem fakta i zostawię własnemu namysłowi waszemu do osądzenia czyli słusznymi były moje przewidywania. 12go Czerwca powiedziałem w Nottingham co następuje:—,Jeżeli jest człowiek nie zupełnie przekonany iż Austrija jest, i zawsze będzie gotową do podzielenia się Turcyą, ten człowiek wart jest domu wariatów—musi być szalonym." "Zawsze znajdźcie Austryę gotową na zajęcie jakich tureckich prowincyi, w których nie będzie musiała napotkać rosyjskich bagnatów. Ale to już jest wszystko czego po nijsz oczekiwać możecie. Co do walczenia z Rosyją w celu uszczuplenia jej potęgi, tego nigdy nie uczyni." "Może nawet przyrzec wam czynną pomoc, jeżeliby Rosyianie na powrót Prutu nie przekroczyli, lecz gdyby wam tyle przyrzekła, bądźcie pewni żeście już zdradzeni i sprzedani." "Zajmując prowincję którą Rosyianie opuszczają, to ona uczyni; ale nigdy nie będzie walczyła przeciw Rosyji, nigdy ich nie wypędzi z prowincyi zajętej." I znowu w Glasgowie, właśnie około czasu kiedy Rosyja miała opuszczać a Austrija zajmować Księstwa, tak mówiłem:—"Po pobiciu Moskali przez Turków, najprostszym zdrowy rozsądek nakazywał popędzić

waszych 100.000 sprzymierzonych ku Dunajowi, i połączyć się z Omerem Paszą, gnać ustępujących Moskali i zająć Bessarabię, co znaczy wolność Dunaju. Natomiast cóż się dzieje? Pozwalają Austrii ocalić pobitych Moskali przez stanicie pomiędzy nimi a zwycięskimi Turkami, i strzedz Wołoszczyzny. Strzedz jej od kogo? Od Moskali? Ależ ci ją opuszczali; a zatem od kogo?—Od tych którzy do niej wkraczali, od Turków. Tym wybiegiem austriackiej chytrności, Car, uwolniony od wszelkiego niebezpieczeństwa z tej strony, może oderwać, i oderwie od wojska swego tyle ile mu się podoba pułków dla zgromadzenia ich tam gdzie natrzeć nań zechcecie." "Dopóki Car zaczepnie działał, nieczynna neutralność Austrii zastaniała prawe jego skrzydło. Dziś, skoro przez zwyciężkich Turków do odpornego działania zmuszonym został, wdanie się Austrii zastania jego odwrot i zabezpieczenia jego tyły i boki od zaczepki." "A przeniewierstwo to, za pozwoleniem i pod opieką rządu angielskiego się dokonywające rząd nasz nazywa przymierzem, ale ja nazywam je zdradą, i tak je nazwie historia." Tak to mówiłem. Pozwólcie mi teraz przytoczyć wam fakta. Dnia 14. Czerwca zawarła była umowa między Austryą a Sultaniem pod opieką Anglii i Francji. Warunki tej umowy brzmią jak następuje:—"Cesarz Austriacki obowiązuje się wyczerpać wszystkie środki na drodze układów i inne ku sprawieniu aby Księstwa naddunajskie opuszczone były przez wojsko obce które je zajmuje; a nawet użyć do tego stosownej ilości wojska, gdyby tego potrzeba było—po zawarciu zaś traktatu pokoju pomiędzy Turcyą a Rosyją, cofnie swe siły z Księstw przez siebie zajętych." Taka to jest umowa, Panowie, na której Austrija oprzeć chce swe prawo do zajęcia Księstw tych. Słusznie to mógł Lord Clarendon w Izbie Lordów twierdzić, że "wiadomą jest rzeczą jak niechętnie zgodziła się Turcyja na udzielenie pozwolenia tego Austrii." To jest zupełnie prawdziwem. I słusznie pytacie się sami jak to być mogło aby się Turcyja zgodziła na wyraźny rozbiór własnego początek? Jak?—Oto bo zrobionym był pod angielską i francuską opieką. Przymierzem składającym ją pojmiecie, przypomniawszy sobie że, gdy układ ten zawierano właśnie, wtedy trwał jeszcze obłężenie Sylistryi, a wojska wasze przypatrywały mu się spokojnie, siebie i Omera Paszę trzymając w zupełnej bezczynności. Pamiętacie podziwienie świata na widok Cara rozpoczynającego obłężenie Sylistryi, wtedy właśnie gdy sprzymierzone siły Anglii i Francji obecni byli w Turcyi. Wyglądało to na zachwałę wyzwanie ich do boju. Tymczasem tak bynajmniej nie było. Ci co czytują błękitne księgi (urzędowe wydanie dokumentów w parlamencie składanych) wiedzą, że na całe dwa tygodnie przed opuszczeniem Carogrodu przez ambasade rosyjską a na cały miesiąc przed przekroczeniem Prutu przez pierwszego moskiewskiego żołnierza, Poseł Angielski dał Tureckiemu rządowi urzędową radę, aby nie tylko nie stawiano żadnego oporu przeciw zajęciu Księstw przez Moskali, ale nawet aby nie odpiarano przekroczenia przez nich Dunaju, i że ta cierpliwość miała wtedy dopiero ustać na linii niedającej się przez wroga przekroczyć bez niebezpieczeństwa dla samej stolicy. Otóż tą linią, oczywiście, Bałkany. Tak zgodnem to było z myślą rządu Angielskiego, że Lord Clarendon bardzo silnie nastawał aby wyraźne dano Omerowi Paszy rozkazy trzymania się w obrębach tej lękliwiej i zgnubnej polityki. To podaje wam klucz do zrozumienia haniebnego fakta, iż ani wasze wojska ani Omer Pasza nie uczyniły dla przyjscia w pomoc Sylistryi. Widzicie przeto że wojska sprzymierzone poszły na Wschód z wyraźnym rozkazem niedziać wcale i niedozwolenia Turkom działać nad Dunajem i poza tą rzeką. Widzicie że Car był uwiadomiony o tym fakcie a zatem mógł wcale bezpiecznie przejść Dunaj i obłędz Sylistryę, i widzicie że rząd Turecki przeciwnie nie miał ani wolności działania ani nadziei pomocy w wypędzeniu z Księstw Moskali; i że Anglia i Francja nie mogły takim naciskiem jeno skłonić systematycznie omiesielonego Dywanu do pod isania zgnubnej umowy z Austryą, którą biedni ci ludzie, rozpaczający o tureckiej odwadze, skrupowani i opuszczeni przez swych sprzymierzeńców, sądzili być ostatnim swoim ratunkiem w oswobodzeniu Księstw od Moskiewskiego najazdu. Prostudusność poczciwych umysłów może skłonić je do przypuszczenia, że ponieważ Austrija przyrzeka w umowie użyć na ten cel nawet siły zbrojnej, nie wdrygnie się zatem przed możliwością starcia się z Rosyją. Ale rzecz cała jest jeno składem najędrniejszych oszustw. Z tego com powiedział widzicie że Mocarstwa sprzymierzone i Turcyja ze swą nakazaną bezczynnością, musiały uważać Sylistryę za będącą w niebezpieczeństwie, gdy pod opieką Anglii i Francji zawierają układ ten z Austryą; że zaś Moskale wiedzieli przeciwnie iż potęga ich przysła o świetne bohaterstwo załogi pojedynczej twierdzy. Rozpoczęli istotnie swój odwrot 22. Czerwca, a o smutnej konieczności tego odwrotu, tak dla nich zgnubnego, uwiadomieni byli od 29. Maja. Potrzebowali mieć tyły zabezpieczone i Turków od zajęcia Księstw powstrzymanych; uwiadomili więc Austryę że mają się cofać i zażądali od niej zawarcia umowy tej z Turcyą, aby zyskać przeto potrzebne od niej zabezpieczenie. Oto prawdziwe przedstawienie brudnego podstępu przez Austryę w umowie tej wykonanego, nie z narażeniem się na starcie się z Rosyją, ale ze świadomością ich cofnięcia się skoro umowa zawartą i tyły ich przeto zaslonionemi będą. Tak uderzająco są te fakta że wiedeński korespondent *Timesa* sam musiał przyznać (p. *Times* z 16. Sier.) iż "wszystko to było uprzednio umówione między Rosyją a Niemieckimi Państwami." I pocieszają rzeczą jest widzieć jak usilnie organ ministerjalny nazajutrz się stara naprawić szczerotę własnego korespondenta. Ale waszą uwagę, Panowie, zwracam na czyny. Wiadomem jest że Austrija przeznaczyła 3ci Lipca na swe do Wołoszczyzny wkroczenie. Dla czego? Bo Földmarszałek Paszkiewicz rozpoczął swój odwrot 22. Czerwca. Jednakże Austrija nie weszła—Dla czego?—Bo dębrawski późni przeciwie z Petersburga rozkazy, Rosyianie zrobili lewo w tył, i zamiast cofania się dnleń, postąpili na nowo ku Dunajowi. Austrija więc wstrzymała się i dozwoliła im wrócić. Zdaje mi się, Panowie, że niezaprzeczenie jest

jasnym, iż gdyby Austriacka umowa nie była w zbrodnictwem porozumieniu z Rossyją zawarta, nadeszłaby wtedy właśnie pora wykonania jej zobowiązań i dopomożenia Turkom do wypędzenia Moskali. Tego przecie Austria nie uczyniła—ale pozostała bezczynną. Turcy sami działali; przekroczyli Dunaj na powrót; pobili stanowczo Moskale pod Giurgevem, Frateskiem, Kafuge-rem, i podstąpili pod Bukarest. Pobici Moskale przekroczyli Prut. Przez cały ten czas Austria nie ruszyła z miejsca. Ale wnet, skoro Rossyianie opuścili Księstwa, wnet słyszysz znowu o wechodzeniu Austrii do Księstw i zabieraniu tego co Turcy zdobyli. Jest to jawna zdrada i bezczna sromota. Pomimo całej troskliwości kleicielei umowy i wysłowienia się z całą pieniaczą dwuznacznością jaką się nowożytna dyplomacya odznacza, tyle przynajmniej oczywiście z niego wynika że nie zajęcie Księstw po ich opuszczeniu, ale zmuszenie Moskali do ich opuszczenia, jest umowy tej celem. Umowa nie nadaje Austrii prawa do zajmowania Księstw w innym zamiarze jeno dla wypędzenia z nich Moskali. Tego ona nie czyni—i nie uczyni nigdy; jednak żąda, za upoważnieniem Anglii i Francyi, prawa do zajęcia Księstw po odzyskaniu ich za jednym samodzielnym popędem owego tureckiego bohaterstwa, które jest jedyną kotwicą nadziei wśród niecznych psot przewrotniej dyplomacyi. Powiedziałem: „Za jednym samodzielnym popędem”: wszakże wiedzieć musicie że bez rozkazu, że nawet naprzekór planowi wojny Anglo-Francuzkiemu, Said Pasza przekroczył Dunaj i pobił Moskale. Jeżeli więc Austriakom dalej pozwalać będą zajmować Księstwa, chwalebne dzieło to warteć będzie ciębie, tyranie pod wąsem, wykarmiony morderstwem i chytrąścią!—Ale cóż powiecie o tym że wszystko to działa się za upoważnieniem Anglii i Francyi? Niesłusznie-li powiedziałem że każą wam walczyć i płacić, nie na wspomnienie Turcyi, ale na podpiranie Austriackiego despotyzmu? Nie dziwno mi zaiste że Anglia i Francya postradały wszelkie dobre imię u świata i Tureckiemu narodowi obrzydliły swą udaną przyjaźń. Nie dziwno mi że republikancka Ameryka ze zgrozą i pogardą mówi o mocarstwach Zachodnich i szale przeczcucia swego na stronę prawie przeciwną przechyla; ledwo nawet dziwić się mogą że niektórzy angielscy politycy posuwają się aż do jawnego i rozmyślnego zarzucania zbrodni skrytego porozumienia się z Rossyją. W mojem położeniu nie służy mi prawo posuwania tak daleko mych wniosków; ale to śmiem twierdzić że czyli to z rozmysłu czy ślepoty; z miłości dla Austrii lub nienawiści dla narodowych swobód, z obawy przed Austryją lub obawy przed rewolucyją; jednym słowem, czy to zbrodnia czy błąd, niedołęstwo lub zła wola, Państwa Zechodnie ciągle służyły interesowi despotyzmu, a despotyzmu austriackiego w szczególności. Iż Anglia używała swego wpływu na skłonienie Turcyi do podpisania owej umowy, mogło być ze strony rządu waszego nieroz- myślnym błędem. Mogł on sądzić że zyskuje sobie nareszcie kochaną swą Austryę, gdy tymczasem dawał się jej oszukiwać i rzeczywiście przez nią w służbę Rossyji zaprzęgać. Wszakże omyłkę nawet taką przypuściwszy, ludzie jednakowo tak oszukać się dający, powinni zaiste do rożnięcia być zapędzeni, zamiast igrania sobie przeznaczaniem narodów. Kiedy zaś teraz pozwalają Austrii zająć Księstwa, znika pozór nawet pomyłki—więcej powiem: staje się również oczywistą zmoza ich na szkodę Turcyi, jak w każdym kroku Austrii oczywistą jest jej zmoza z Rossyją na szkodę was wszystkich. Dodam kilka więcej faktów, kilka mimowolnych zeznań którym się wymknąć udało z rządowych kryjówek. *Times* z 4. Sierp. uwiadania nas że Austria zajmie Księstwa, zatrzyma się w nich i wrota do nich przed wszelkimi innymi wojskami zamknie. Zamknie wrota przed angielskimi, francuzkimi i tureckimi wojskami! a spodziewają się jeszcze obalamucić zdrowy rozsądek ludu Angielskiego pociechą że Austria jest waszą sojuszniczką i postępowanie jej jest zaspokajające?—*Times* z 5. b. m. donosi że „Austria stała postanowiła Księstwa od najazdu uwolnić, ale że wszelkich użyje środków aby uniknąć wystąpienia jako jawna nieprzyjaciółka Bossyji.” A dnia 9. organ ministerjalny dodaje, „iż niczego nie należy się oczekiwać od Austrii oprócz zajęcia Księstw jako mocarstwo neutralne.” Bravo! otóż musicie waszego ukochanego sprzymierzeńca, dla którego rząd wasz poświęcił wszystkie ogromne korzyści czynnego spóldziałania Polski i Węgier, i Anglii dobre imię, i szacunek wszystkich narodów świata w dodatku. Więcej powiem: Lord Clarincarde oświadczył w Izbie Lordów 10. Sierp. że „nigdy nie uwierzy aby mocarstwa sprzymierzone zyskały kiedy spólteństwo Austrii ku zamierzonym celom; że nie ruszy się z miejsca dopóki nie ujrzy iż już wyruszyli Moskale i nie dozwoli żołnierzom swym jednego wystrzału, ale stanie po prostu między cofającym się wojskiem i jego zwycięzcami, utrzymując tymczasem zbrojną neutralność a może zbrojną interwencyę, groźną dla położenia tych właśnie którzy się za sprzymierzeńców jej mieli.” Otóż, ja powiadam że niema człowieka o prawem sercu i zdrowym rozumie, coby nie zgodził się z temi Lorda Clarincarda zdaniem. A jaka była na nie odpowiedź Sekretarza Stanu spraw zagranicznych? Lord Clarendon uwiadomił Parów Państwa, że „Austria oświadczyła w samej rzeczy swój zamiar zajęcia Wołoszczyzny, ale nie jako wojujące państwo, ponieważ nie toczy wojny z Rossyją.” Nie jestże to urzędowem stwierdzeniem tego co Lord Clarendon powiedział, i o czem od kilku miesięcy już Anglię ostrzegłem? A Lud Angielski pozwala dotąd rzeczom tak iść jak idą? Czémże jest lud Angielski? Jestże czem lub niczem? Czy rybą, czy mięsem, czémże? —Ależ „Anglia zakwestyionowała to oświadczenie?” Tak jest, zakwestyionowała; i cóż na to odpowiedziała Austria? Oto, że wkroczy dla przytłumienia anarchii, a raz wkroczywszy odpierać będzie zbrojno powrót Moskali. Takato była odpowiedź jej, i na nią rząd Angielski przystał! A to okropnie! Jak to! dla przytłumienia anarchii? ależ tam anarchii niema. Była anarchia dopóki tam byli Moskale, i będzie anarchia gdy będą Austriacy. Ale pozostawcie Księstwa sam na sam z Turkami, a będzie u nich radość, uciecha, spokojność, nie zaś anarchia. Austria to zaszezepi, Austria zakupi

anarchię. Ona przeto kupi „ich zabór.” Zaręcza przytém Lord Clarendon „że odeprze powrót Moskali.” Doprawdy! Szkoda tylko że uszło uwagi iż gdyby Moskale osadzili prawdopodobnym swój powrót, Austria nie byłaby wkroczyła wcale. Nie „powrotu” to Moskale dziś żądają, lecz zabezpieczenia od ścigania po opuszczającym się kraju. Oto, czego potrzebują. Wiedział o tem Lord Clarendon dobrze kiedy takie zadowolenie z Austrii oświadczał. Wiadomą mu była nota dworu Rossyjskiego do Wiedeńskiego w której to dobrodusze zeznanie znajduję: „My (Rossyja), musimy zyskać od Austrii rękojmię że gdy opuszczać będziemy Księstwa, nie będzie wolno mocarstwom sprzymierzonym ścigać nas na opuszczonej krainie.” To jest dość, zdaje mi się, jasnym. Znaczeniem Hrabi Neselrodego jest to: Turcy pobili nas, wydolać im nie możemy. Chodźże Austro! Stań pomiędzy nami, ochroń nas od pogoni, abyśmy zebraли nasze siły gdzieindziej, kędy napa- dnięci bybyśmy mogli. A Lord Clarendon daje się tém zaspokoić; a lud Angielski pozwala mu dać się tém zaspokoić!—Wszelako tak bijącą jest w oczy prawda nieublagana, panowie, że lubo rząd wasz najzupełniej jest przekonany o nieporównanej cierpliwości i pobożaniu Angielskiego narodu z powodu jego zajęcia się wyłącznym osobistemi zyskami, jednakże organa ministerjalne widziały się zmuszonemi do użycia najbardziej szlachetnego sofizmu dla zamydlenia oczu ludowi względem tych potworności. Zamiast oburzenia się na widok Austrii spieszącej na ratunek pobitych Moskali i uzdolniają- cych ich do stawienia wam oporu gdziekolwiek moglibyście na nich natrzeć, organa ministerjalne posunęły szalbierstwo swe do powiedzenia: Otóż, teraz nareszcie powiodło się dzięki Austrii! Austria wyręcza nas nad Dunajem, my więc, nic więcej nie mając do czynienia, możemy się udać gdzieindziej. Wnet ujrzy świat dziwy jakich dokażemy. Poczekajcie jeno chwilkę jeszcze, a zajmiemy Krym wraz z Sebastopolem—a nawet, między nami, powiem wam coś więcej. Owi to drodzy nasi przyjaciele, Turczynie, poczynają w samej rzeczy zostawać czémś naksztalt macarstwa przez swoją waleczność, a to nam nie na rękę; potrzeba nam aby byli słabymi, posłusznymi, nie zaś silnymi i knąbnymi; czyż wiecie do czego ich użyjemy? Oto posłemy Omera Paszę i wojsko jego do Kaukazu, a tam obaczymy jak mu się powie- dzie. I czemużby tam nie poszedł, poczciwa dusza? Tu nie mu do czynienia więcej nie pozostaje, dzięki Austrii; Austria tu całą rzecz naszą obrabia. „Sława więc dowódzey w tryumfie wracającemu” na spożycie wierzna ubitego przez Turków!—Taką to piosnkę śpiewają. Jeżeli więc sądzicie, panowie, wraz z Urquhartem że powołaniem Anglii jest zniszczyć Turcyę a Rossyę zbawić, natenaczas organa polityki angielskiej słusznie twierdzą iż Austria rzecz waszą obrabia; ale owe prawe angielskie serca które nie tak pojmują powołanie Anglii, muszą na to pałać oburzeniem. Co do owęj zamierzonej na Sebastopol wyprawy, powiedziałem wam, pod względem wojskowym, myśl moją w Glasgowie. Zdaniem mojem jest że w Warszawie to, przez zapędzenie klinu powstania polskiego w kość pacierzową Rossyji, zapewnił sobie możecie wzięcie Sebastopolu. Nateraz chcę was tylko przest- rzedz o niebezpiecznym szalbierstwie. Tłumacze polityki rządu waszego powiadają: „Celem wojny jest zyskanie na przyszłość zabezpieczenia prze- ciw zaborej chciwości Rosyji, i obcięcie potęgi jej trwałej, aby ją uniezdo- lnić do naruszenia swobód Europy. Ku temu prawdziwemu celowi wojny, ruch naprzód, przez Dunaj, mało byliby posłużył—(O! coza hańba!)— Szeroka polityka wojny zależy na uderzeniu w serce Rossyjskiej potęgi, a sercem tęp Sebastopol.” Otóż, panowie, nazywam twierdzenie to najni- kczemniejszym bezsenssem lub najnamacalnijszym fałszerstwem na jakie dyplomacyczna przewrotność zdobyć się mogła. Sebastopol jest wyskaku- jącym przedziałem, ale nie sercem Rossyjskiej potęgi. Sercem Rossyjskiej potęgi, to Polska. Dopóki Polska w posiadaniu jest Rossyji, Car groźnym jest nad Bałtykiem równie jak w Sebastopolu, równie na Kaukazie jak i nad Dunajem, wszędzie—po wydarciu ze szponów jego Polski, przy Polsce wolnej, nie jest więcej Car niebezpiecznym ani na Czarnem Morzu, ani gdziekolwiekbaż indziej. Przypuśćmy że zdobędziecie Sebastopol, że go zniszczycie, że spalicie i zatopicie flotę za jego murami skrytą; i cóż wtedy? Czyż to pozabawi Cara możności „doczekania się pory, w której przy powa- śnieniu wzajemnem innych mocarstw, lub osłabieniu jakiego z nich upatrzycie lepszą sposobność dokonania swego zamiaru?” Określenie to niebezpieczeń- stwa od którego wojna obecna ma Europę uwolnić, nie jest mojem; jest Lorda Johna Russella. On to wyrzekł że „Anglicy byliby najgłupszymi z ludzi, gdyby podpisali niepewny pokój, któryby pozwolił Rossyji doczekać się pierwszej lepszej sposobności uskutecznienia swych zaborezych zama- rów.” Skora tak, czyż może kto przy zdrowych zmysłach utrzymywać że zniszczenie floty jego i Sebastopolu pozabawi Cara władzy dowiedzenia wam żeście byli najgłupszymi z ludzi w tej wojnie, jeżli zaprzestaniecie na takim rozwiązaniu sporu? Czémże są twierdza i flota zniszczone? Twierdzą i flotą do odbudowania. Za trzy lata Car może odbudować twierdzę wedle dawnego, lub jakiego nowego zarysu—a co do floty, on nawet sam odbudować jej nie będzie potrzebował; amerykańscy i angielscy majstrowie za niego to zrobią. Zaledwie stanie pokój, a kilkaset budowniczych okrętowych angielskich pospieszą z wybudowaniem mu lepszej floty aniżeli kiedykolwiek przedtém posiadał. Ależbo na to będzie potrzebował pieniędzy! Wielka to prawda! Tylko że Anglia dostarczy mu takóž pieniądze, i podziękuje mu jeszcze za ich przyjęcie. Dopóki miasto Londyn istnieje i Car w posiadaniu Polski nie przestanie być wielkim mocarzem, dopóty za podskarbiego swojego uwa- żać będzie mógł Anglię. Liberalizm bankierskiej Anglii nigdy nie zaniedba dostarczać despotom pieniądze na ciemnienie świata, dopóki będą mogli dać świsłek papieru w zamian za złoto angielskie. Ale czyli ci oto nasi Polscy tu przyjaciele znaleść potrafią w całym obszarze Anglii tysiąc jakich funtów w pomoc ich usłowaniu na ocalenie Wielkiej Brytanii w obecnej wojnie, to inne zaiste pytanie. Jakże mogłaby wolność oczekiwać pomocy od angiel..

skiego złota? Niech wprzód przypochlebia się tyranii, niech się zaciągną w służbę despotów, a wtedy pełno pieniędzy dostaną. Tak jest, panowie, Car znajdzie Anglię gotową do odbudowania mu Sebastopolu i flot jego; a pomimo to rząd wasz sądzi że potęgę rosyjską w serce uderzy mierząc w Sebastopol! Ależ bo "przedsiewzięmy się skuteczne środki zapobieżenia w Sebastopolu odbudowaniu."—Czy tak?—a jakież na przykład?—Czy może "rozkazując Carowi paść na kolana i podpisać traktat zobowiązujący go do niepalenia więcej ani jednej cegielki i do ograniczenia całej morskiej swej ambicji na zyskaniu członkostwa w klubie gonitw jachtowych?"—Brawo, panowie, brawo! nie niema na świecie mędrszego nad zabezpieczanie przyzwołości papierowemi traktaty, przy pozostawieniu nietkniętą mocy dowolnego ich pogwałcenia. Pozwólcież mi wam o wiadczyć pokorne me uwielbienie dla praktycznej mądrości i wszechwzględnej polityki Anglii!—Czyż przeto chce wam powiedzieć że nie powinniście brać Sebastopolu? Nie, nie; nie taka to jest myśl moja. Zróbcież to choćby najrychlej; wszak dawno już powinniście byli to zrobić. Gdyby Anglia była tém czem być by powinna, byłibyście to uczynili natychmiast po klęsce Synopy, owęj niezatartej zakale na dobrej sławie Anglii i Francji. Powinniście byli uczynić to wtedy, natychmiast, zamiast czekania przez cztery miesiące nawet z wypowiedzeniem wojny i zadziwienia świata potworną nieczynnością przez więcej czterech drugich miesięcy. Powiadam wam więc, uczynicież to dziś jeszcze, jeżeli już to nie za późno. Ale co w waszą uwagę wraź głęboko chciałbym, jestto wystrzegać się wiary, jakoby zdobyciem Sebastopolu mogliście ugodzić potęgę Rosyjską w serce i zabezpieczyć Europę od zaborezję Cara chciwości. Sercem potęgi carskiej jest Polska. Tam ugodzić powinniście jeżeli sięgnąć serca jego żądacie. Jeżeli nie tam uderzycie, natenczas przed Bogiem i ludźmi zawołam że wszystkie wasze przechwałki o przywiedzeniu potęgi Rosyjskiej do nieszkodliwych rozmiarów są czezem tylko kuglarstwem! Prawda nareszcie wynurzyła się na jaw, panowie. Nie na próżno nalegałem przez cały ten czas na was:—określcie cel wasz, wytknijcie przedmiot wojny; wyznajcie jaki jej koniec sobie zamierzacie." Patrzałem na wykreślenie się ich z p.d koniecznieci odpowiedzi; i znośitem w milczeniu skawolnictwa ich sofistery, ufny w nieubłaganą lojkę wypadków; wiedziałem że muszą nareszcie się wypowiedzieć, i wypowiedzieli się też nareszcie. Rząd francuzki oznaczył warunki na jakich zawrzeć pokój jest gotów. Rząd angielski, zawsze gotowy do marszu pod zasłoną cesarskiego cienia Bonapartego, przyjął je formalnie, urzędowo; a Brytoński parlament, ów wybrany opiekun honoru i interesu Wielkiej Brytanii, nadał im uświęcenie w imieniu ludu milczącym pokłonem, i rozszedł się na polowanie spokojny i zadowolony. Niemam (darujcie mojej szczeroci) nie, nie mam nadziei aby lud Angielski dał się do śmiałej czynności pobudzić nawet przez rozkrycie całej tej tajemnicy. Jednakże, ponieważ byłem pomimo mej woli zawleczony na angielską mównicę raz więcej, chcę wywiązać się z obowiązku sumienia zwracając waszą pobłażliwą uwagę na rozbiór tych przedugodnych warunków przyszłej umowy.

Warunkami ugody jakie Anglia i Francja postanowiły uważać za rękojmię zabezpieczającą Europę od Rosyji, są następujące:

Najprzód, aby protektorat Rosyji nad Moldo-Walachją i Serbią zastąpionym był spólną gwarancją pięciu następujących mocarstw: Anglii, Francji, Rosyji, Austrii i Pruss.

Powtóre, aby żegluga na Dunaju uwolnioną była od wszelkich materyalnych przeszkód;

Potrzenie, aby traktat z r. 1841, to jest uprzywilejowane położenie Rosyji na Morzu Czarném, uległ przejrzaniu w celach europejskiej równowagi i uszczuplenia potęgi Rosyjskiej na tém morzu.

Poczwarte, aby pięć mocarstw tych (zaliczając od nich Rosyję) wzajemnie sobie dopomogły w utrzymaniu od Porty religijnych przywilejów dla chrześciańskich poddanych Sultana.

Oto i wszystko. Oto wielkie są cele dla których świat cały zawieruszono, lud angielski wpłatan w nader kosztowną pseudo-wojczkę, a urok Anglii w oczach świata poświęcono, zatarto. Ten zarys układów bardziej odznacza się tém co opuszcza, niż tém czego się dopuszcza. Głos powszechny w Anglii woła głośno o odrodzenie Polski. Każdy o zdrowych zmysłach człowiek uznaje, a wy, Staffordshirscy panowie, w poprzednich postanowieniach waszych obwołaliście potrzebę nowego urzędzenia Europy. * Jednakże Polska, której nie pozwolono wziąć udziału w walce, nie mogła przez to samo wejść między warunki do zgody. Co do mnie, wiedziałem od samego początku że rząd angielski myśl tę stanowczo odpycha. Wiedziałem że floty nawet Anglii i Francji posłano pod Stambuł w zamiarze właśnie przeszkadzania rządowi Tureckiemu w dostarczaniu jakich ułatwień odrodzeniu się Polski i Węgier. Gdybyście czytali sine księgi, dowiedzielibyście się o tém również; tam bowiem stoi to czarne na białym, wyraźnie; ale zaledwo kto w całej Anglii dba o sine księgi, lubo nie dbać o nie, jestto nie dbać o narodowy interes, honor i powagę Anglii. Wiedziałem od początku że rząd angielski wszystko co będzie mógł uczyni na zapobieżenie odrodzeniu się Polski. Odrodzenie się to, jestto rewolucya; a ja wiedziałem że rząd arystokratyczny Anglii poruszy niebo i ziemię na pobicie rewolucyi, i raczej oszczędzać i ocalać będzie wroga Anglii, aniżeli by miał mu zaszkodzić przez popieranie ludowego ruchu, chociażby skierowanym był przeciw wrogowi Anglii. Wiedziałem jedném słowem że rząd angielski był wielkim przechowawcą despotyzmu na Stałym Łądzie. Jednakże lud Wielkiej Brytanii nie przestawał wołać: "Polska!" Widzieliście więc nareszcie ile to wola i życzenia wasze ważą w naradach tego co to go zowią konstytucyjnym rządem waszym.

Warunki układów nie zawierają też ani jednego o Czerkiesach słówka. Sądzę, panowie, że to jest wieczną hańbą dla tak zwanych konstytucyjnych rządów Europy, że od ćwierć wieku już nie uznają niepodległości tego

bohaterńskiego narodu, który zawsze niepodległy z prawa, śmiały, śmie i śmieć będzie zwalczać całą potęgę owęj Rosyji, której się wszystkie mocarze europejsce (Anglię i Napoleona w to zaliczając) tak bardzo lekają. Sądzę, panowie, że bohater Szamil i waleczni górale nie dbają nie a nie o wasze uznanie; i nie mogą lepiej im życzyć nad to aby nie dbać o nie dalej nie przestali, i dalej wyłączali ze swych przyrodzonych warowni wolności zarazę dyplomacyi europejskiej. Pomimo to jednak, co do pokoleń Czerkieskich zbliżonych do morza, które odwiedzano, zachęcanie ich, dostarczanie im broni i amunicyi—pożytkowanie z nich, a potem nie zmiankowanie nawet o nich w zamierzonych warunkach układów—to może nie jest że szkoda, może nawet szczęściem jest dla nich, ale to zaiste dla Anglii i Francji jest hańbą.

Następnie, weale znaczącem opuszczeniem jest zupełne zaniebdanie wszelkiego starania aby Turcyi wynagrodzono za poniesione koszta wojenne. Krepucjciej jej ręce, nie pozwalacie jej zdobyć sobie samęj wynagrodzenia przez posuwanie naprzód swego zwycięzkiego pochodu, i ani nawet warować nie myślicie dla niej wynagrodzenia? to, przebóg! zaiste potwornym jest rodzajem przyjaźni!

A przestrzegam was abyście sobie mówić nie dali że przedugodne warunki nie wyłączają dodatkowych innych. Nie, to jest fałszem. Skoro położono raz dla układów podstawę, niczego tój podstawie obcego nie należy się w dodatku spodziewać; przeciwnie owszem, przewidywać można że szczegóły podstawy tój w ciągu układów jeden po drugim odpadną. Ale widzieliście podstawę rozszerzoną, tego zaiste spodziewać się nie możecie, chyba by Napoleon i rząd wasz znikli jak dym i ustąpili miejsca innym ludziom i polityce innéj.

Co do warunków dodatnich, czyli zastrzeżonych umowa, pierwszym jest zastąpienie protektoratu Rosyjskiego nad Moldo-Walachją przez spólnie zagwarantowanie jej przywilejów przez pięć mocarstw. Panowie, faktem wiadomym jest że Wysoka Porta, sławna z liberalności swych politycznych stosunków, nie zachowała dla siebie żadnego z prowincyi tych zysku prócz rocznego haraczu sześciu milionów piastów, wyrównyujących około 55,000 funtów. Porta wyzuła się wszelkiego udziału lub wmięszania się w zarząd wewnętrzną ich administracyi i zostawiła im wolność rządzenia sobą samemi. Ów nawet, rząd mahometański, przeciw któremu hipokryzya niektórych europejskich rządów opieką swą chrześcijańską zasłaniać potrzeba widzi, tak daleko posuwa uszanowanie swe dla religijnych przekonań Moldo-Walachów, że zupełnie wyłączył tureckie wyznaczenie z ich kraju. Zadnemu Muzulmaninowi nie wolno w nim się osiedlić, zadnemu meczetowi wnieść się. Podatek 55,000 funtów, oto i wszystko. Otóż, panowie, zdaje mi się że równie mądrém politycznie, jako też zgodném z liberalnością rządu Tureckiego byłoby wyrzec: "Rumanie, zróbcie mi kapitał od 55,000 funtowego dochodu, a bądźcie niepodlegli i wolni." A pozwólcie mi przyznać się przed wami, panowie, że ilekroć bezwzględnie na system rządzący w Tulleryach i na Dawning Street, pozwalałem sobie marzyć w jakito sposób dałoby użyć się wojna obecna ku spełnieniu ojcowskich zamysłów dobroliwej Opatrzności, tylekroć obraz pięciu narodów stawał mi przed oczami: Polska, i Węgry, i Krocacya i Rumacie z wróconą im Bessarabiją, i dzielna Serbija (także ze spłatą kapitału podobnego dla Turcyi) wszystkie niepodległemi, wszystkie niepodległemi i skojarzonymi federacyą wzajemną dla obrony zewnętrznej, a ta federacya skonfederowaną z Turcyą! O! mój Boże! co za świetny widok! ile to milionów uszczęśliwionych i wolnych! jak płodne ziarno dla krzewienia postępu i cywilizacyi! co za bezpieczeństwo dla Europy! co za przedmurze przeciw despotyzmowi i nieodstępnych od niego plag: barbarzyństwa, zepsucia, i niewoli!—A pomyślcie przytém że wszystko to było jakoby w Anglii własném ręku! pomyślcie o chwale jakaby potokiem była spłynęła, o bogostawieństwach jakie byłoby zewsząd spadły na imię Anglii gdyby zdobyła się była na pochwyecenie tego co u niej na dloni leżało! i pomyślcie że wszystko to poświeciła... komuż?—oto dla nędznego względu ocalenia tak zbrodniczej rodziny jaka jest habsburska!—Wszakżeżto myśl o tém, panowie, musi dumę angielską zniżyć do zera i zmrozić! Jednakże, lubo rządy Anglii i Francji niezdolne są wzbić się na wyżyny polityki wszechstronnej, powinny przynajmniej pamiętać że honorem swym odpowiadają za wierność programowi własnemu strzeżenia niepodległości i całości tureckiej; ja zaś w tém zastrzeżeniu układów nietylko widzę pogwałcenie programu lecz znieważenie Sultana. Zastrzegają spólnie z Rosyją, i Austryą, i Prussami przywileje Moldo-Walachów—przeciw komu? pytam?—czy przeciw wrogowi, Rosyji? O! nie—wszakże, Rosyja pozostać ma jednym z opiekunów gwarantujących; przeciw komuż to zatem? Oto przeciw Sultanowi. To zastrzeżenie gwarancyi jest oświadczeniem że przywileje mieszkańców Moldo-Walachii potrzebują zabezpieczenia przeciw Sultanowi. Wy więc, mniemamni posłkowcy Sultana, przetwarzacie się w jego nadzorców, i w tém zadawaniu mu zniewagi zabieracie się do współniczenia z wrogami Sultana. Ależ ja zapytuję się was, rządów, z kimże to wojnę toczycie?—z Sultanem, czyli też z Carem?—Zdawałoby się że wojnę toczycie z Sultanem, ponieważ przeciw niemu zastrzeżenia piszecie na korzyść Rosyji. Wy nie zastrzegacie aby Car się nie mieszał w przywileje Moldo-Walachów; wy zastrzegacie aby nie mieszał się Sultan. Pytam się więc was jeszcze, czy Sultan naruszył te przywileje? Nie. Czy Moldo-Walachowie na niego się użalali? Nie. Czy żądali zapowietrzonego daru spólnego protektoratu waszego? Nie. Żądali owszem pozbryć się protektoratów obcych, nie zaś ściągnąć na siebie plęgi Egiptską pięciu aż protektoratów! Ktoż więc dał wam prawo stawiania na dro. ze przyjacielskich stosunków łączących Moldo-Walachów z ich lennym zwierzchnikiem pomiędzy wiernością Rumańską a ucieziwością Turecką? Gwarancya, to znaczy protektorat, lub też uic weale, jeno daremną zniewagę dla Turcyi. Kto ednego ma protektora już jest pod kłatwą; biada

więc temu kto ich ma pięciu! Pięciu aż protektorów! cóż to takiego? Jest to, lub nieustanną szermierką i spółubieganiem się w knowaniu i przekupywaniu, albowi téż wolne pole zostawione najczynniejszemu, to jest, z natury rzeczy, sąsiedniej Moskwie, która w razie najgorszym, może liczyć z pewnością na pomoc Austrii i Pruss przynajmniej, a bardzo prawdopodobnie jednego téż z Zachodnich dwóch mocarstw. Szaloną byłaby Rosya gdyby nie przyjęła tego warunku; na nim by nic nie straciła. Austria naturalnie uczepli się niego; zyszcze przezeń czego dotąd nigdy zyskać nie zdołała; prawo wdawania się między Sułtanem a jego poddanyimi. Ale jeżeli Turcyja dość będzie szaloną do ulegnięcia zniewadze zamiast odprawienia was do waszych domów na powrót wraz z waszemi zgubnemi gwarancyami, wtedy zaiste Turcyja nie byłaby warta istnienia. A austriacka Anglija i austriacka Francya dalej się jeszcze posunęły. Zamierzają wypłacać taką samą psotę i Serbom także; owym Serbom którzy urzędowo oświadczyli swą nienawiść ku Austrii i swe postanowienie powstania jako jeden człowiek gdyby ośmieliła się zbliżyć się do ich kraju wraz ze swemi zapowietrzonymi wpływami. Jakżeż to w imię zdrowego rozsądku pytam się, mogliście wpaść na myśl wplątania Serbii w te szachry? Czyż wam ciągłych na Wschodzie rewolucyi potrzeba? Będziecie je mieli, tego bądźcie pewni. I jednej więcej rzeczy możecie być pewni, spróbujcie jeno, wy, sławnych pięciu protektorów, spróbujcie wnieść się w Serbskie sprawy, a oni przynajmniej odprawiają was na powrót do waszych domowych zagród, a to bez ceremonii, za to ja wam zaręczam.

Drugim zastrzeżeniem jest wolna żegluga po Dunaju. Gdybyście, za braniem Besarabii, wydarli byli ujścia Dunaju od Moskali, zastrzeżenie to mogło byłoby stanowić korzyść. Ale ponieważ mądrzy wasi zarządzenie wyznawają że nie na Dunaju nie mają do czynienia, zastrzeżenie to jest oczywiście blichtrzem. Nie widzę powodu dla czegoby Car zaszczerzenie tego nie miał podpisać. Wszakże podpisał wielką umowę Wiedeńską, owo prawo fundamentalne nowożytniej despotycznej Europy, w którym to samo zastrzeżenie było. Czemużby nie podpisał tuzina nowych zastrzeżeń, o które potem dbałoby tak właśnie mało jak dbał o poprzednie?

Trzecim warunkiem jest uszczuplenie potęgi rosyjskiej na Czarnym Morzu. Pozwólcie mi trochę porozumować z "owymi uczonymi Tebańczykami." Potęga rosyjska uszczuploną być może w jeden z dwóch następujących sposobów: albo zobowiązaniem się Cara że ograniczy swą flotę do pewnej liczby okrętów, a to nie warte jest przypuszczenia. Takiej zniewagi on nigdy nie podpisze; a państwa Zachodnie lekające się użyć spótdziałania Polski i Węgier, nie są potęgą zdolną do tego go zmusić. Albo, a to drugim jest przypuszczeniem, zmuszając Turcyję do otworzenia Dardanellów i Bosforu przed waszemi wojennymi statkami. Pozwólcie mi was się zapytać, czyby się Anglija zgodziła na dozwolenie zbrojnym flotom Francyi, Rosyi, Ameryki wejścia do Tamizy i paradowania po niej tam i nazad wzdłuż doków Londyńskich do woli? Czemuż zaś Tamiza dla Anglii, tém Bosfor i Dardaneliska ciasnina dla Turcyi. Rzecz jest zupełnie ta sama. Ostrzegam Turcyję o zastawioném sidle. Niech przy sobie zatrzyma prawo przepuszczania kogo jej się podoba; niech nie rzeka się prawa niepuszczania do owezani wilków w baranięj skórce, inaczej będzie straconą. Przytém pozwolenie przejścia przez Bosfor dane całemu światu, obejmujące pozwolenie podobne dla Rosyi także. Inaczej, naturalnie, Rosya nie zgodzi się na nie. Strzeż się więc, Turcyo! strzeż się twych własnych przyjaciół! Stoisz nad samym brzegiem przepaści. Strzeż się!

Trzeci sposób: Zajmiecie stanowisko wojskowe w tych wodach. Wy jedno, a Francya drugie—na brzegach, ma się rozumieć tureckich, i utrzymywać będziecie żęście walczyli (jak walczyć wam przyjdzie) za niepodległość i całość Turcyi. Otóż na to, panowie, serce się poczciwie oburza! Jednakże to przypuszczenie uważam za najprawdopodobniejsze ze wszystkich. Winstuzję wam zaszczytu i stawy takowego zakończenia—biednaż, biednaż ta Turcyja!

Czwartym i ostatnim warunkiem jest aby pięć mocarstw (znowu w nie Rosyję zachcując) nawzajem sobie dopomagało w wyrobieniu i zabezpieczeniu religijnych przywilejów dla chrześcijan poddanych sułtana. Rozwodnic się nad religijną tolerancją tureckiego rządu, niedorównaną przed żadnego chrześcijańskiego panującego na ziemi, teraz, panowie czasu mi już nie pozostaje. Powiem wam tylko że do dziś dnia żadne obce mocarstwo nie mogło rościć sobie prawa wdawania się prawnie w domowe sprawy Turcyi. Rosya wprawdzie prawa tego zażądała dla siebie, ale wyście żądanie to znaleźli tak niezgodnym z niepodległością państwa ottomańskiego i z władzą sułtana, że Anglija i Francya pochwyciły za broń, pod hasłem dopomożenia Turcyi w odpięciu żelźwego przywłaszczenia Rosyi. A dziś wy sami to, wy, Anglija i Francya, narzucacie na Turcyję to samo właśnie żądanie na korzyść Rosyi, waszję niby nieprzyjaciółki, i chcecie włożyć to samo prawo wdawania się dla siebie, i dla pruskiego opilecy, i dla Jezuity austriackiego prócz tego. Zdawało mi się że z Rosyją toczyście wojnę a nie z Turcyją, i zdawało mi się że w zakład postawiliście wasz honor iż zyskacie rękojmie od Rosyi, nie zaś dla Rosyi i Turcyi. Wszakże jeżeliście tak bardzo dotkliwi w rzeczy religijnej wolności, czemu nie wymagacie rękojmi od Rosyi że nada przywileje religijne Protestantom, i Katolikom rzymskim, i Mahometanom i Żydom; od Rosyi, najbardziej nietoleranckiego Mocarstwa a własnej waszję nieprzyjaciółki prócz tego? Dla czego nie zmuszacie Austrii do uszanowania traktatów w rzeczy przywilejów religijnych Protestantów w Węgrzech, które krzywoprzysiężcy Habsburgowie podeptali, i podeptawszy powiśzowania Anglii w nagrodę zyskali? Z jakiemże czołem możecie dziś obronić się przeciw Turcyi, najbardziej toleranckiego ze wszystkich rządów i waszję so; uszczernie do tego, której pomocnikami być się mienicie? Zaprawdę bardziej zadziwiającego pogwałcenia politycznej moralności przepisów

w historii nie wyczytałem! Nadaremnie chcecie je ustroić słów próżnych sztuczną igraszką. Anglija i Francya żądają dla Rosyi i siebie, i wzajemną sobie, przyrzekają w tém pomoc, zdobyć gwałtem prawo pogodzić się nie dające z wszechwładztwem i niepodległością Turcyi, gdyż jeżeli się zdaje pogodzić, zażądacie go dla siebie i Turcyi przeciw Moskwie i Austrii. Nawet jeżeliście szczerzy, powinniście więcej uczynić—powinniście przyznać drugim prawo to samo zyskowania i zabezpieczenia religijnych przywilejów dla Rzymskich Katolików i Prawowiernych Wschodniego Kościoła i Żydów i Mahometanów w Anglii. Zastosujcie te same zastrzeżenia, w tych samych wyrazach, do Anglii; jeżeli nie naruszają niepodległości i wszechwładztwa Turcyi, nie naruszają téż waszych. Ale jeżeli na myśl samą czujecie oburzenie a czuć je zaiste się godzi!—zaklinam was na imię Wszechmocnego, zaprzęście tak jawnie znieważać przykazania Bożego: "Nie czyni drugiemu czego nieczesz aby tobie czyniono"!

Panowie, niech to na ten raz wystarczy. Iż rząd wasz nigdy nie zamierzał uszczuplenia potęgi Rosyjskiej, widoczném to było od chwili gdy zaczął nadskakiwać przymierzu austriackiemu. Rosya jest kamieniem węgielnym despotyzmu, Austria jest despotyzmem. Najgłupszy wie że despotyzm nigdy nie udzieli ramienia swego do wyrwocenia własnego swego węgielnego kamienia. Rząd wasz nigdy nie był na prawdę nieprzyjacielem Rosyi. Kto utrzymuje że wojnę toczy z Rosyją a zaniedbuje podać rękę Polsce, niemożę być szczerym w głoszeniu swęj nieprzyjaźni dla Rosyi. Teraz nareszcie wyczytując z wyrazów zamierzonej ugody, że góra niby ciężarna w uszczuplenie rosyjskiej potęgi, na świat wydała mysz; a lud angielski ma pociechę placenia do dziś dnia jakich 3 milijonów funtów akuszerkom tego szczerliwego powicia. Jakkolwiek skromnemi były przez cały ten czas moje nadzieje dalekim wszelako byłem od przewidywania że nawet niepodległość i całość Turcyi nie będą szanowanemi, pozornie przynajmniej, lubo nie zabezpieczonemi, w istocie. Wszakże ani tyle nawet nie zyskano; jawnie i rozmyślnie je podkopują. O! jakże różnemi byłyby skutki, gdyby Mehemet Ali Pasza, twórca męznego tureckiego wojska i nosobienie jego patriotycznego bohaterstwa, nie był zepchniętym z posady przez Angliję, i gdyby rząd turecki, wzbiwszy się na wysokość ducha swych bohaterskich żołnierzy, wzgardził udaną przyjaźnią Anglii i Francyi, i podał rękę swym naturalnym sprzymierzeńcom, Węgom i Polsce: lub gdyby Anglija pozostała angielską a Francya francuską, zamiast robienia się jedna i druga austriackimi. Ha! Jak się stało, tak się stało! Jednakże, przestrzegam was, Panowie, że niepowinicie uwierzyć aby rzeczy doszły do końca. Lubo nie niema w przedstawionych wyrazach umowy rzeczywiście szkodliwego dla Rosyi, jednakże takich, jakimi są—Car nigdy nieprzyjacielem. Zbyt wiele przynoszą ujmę jego urokowi i dumie. Muszą w ciągu układow stopniowo przetworzyć się dopóki nie wyrzekną zupełnego upadku Turcyi, albo téż początkiem być dla was dziesięcio-letniej wojny. Na wszelki przypadek podwójnie zagrożam was niebezpieczeństwem: albo bezskuteczna wojna, albo pokój mniej jak niedostateczny, bo haniebny i zgubny.

Pozostaje nam co uczynić powinni dla zapobieżenia tym niebezpieczeństwom ci, którzy jak wy, panowie spowodowani światłym patriotyzmem, potępiłi głośno politykę rządu swego a teraz widzą życzenia swe i zdania pomijanemi z pogardą. Jeżeli to wam wystarcza, niema już o czém mówić; jeżeli nie, powinniście rozważyć jakie służą wam prawo dalszego prawnego postępowania. Jestem cudzoziemcem, i nie mam głosu w tej rzeczy. Wszystko czego dla siebie żądam jest wolność mego indywidualnego zdania. Wszystko co powiedzieć śmiem jest że cząstkowe i bezskuteczne zebrania na nic nie posłużą i nie mogą przynieść owoc. Nauczylmę mi wasze dzieje że zdanie ludowe, by skuteczném było w tym kraju musi działanie swe oprzeć na szerokiej narodowej podstawie. Do tego potrzeba organizacyi, takiej jaka przeprowadziła parlamentową naprawę i praw zbożowych zniesienie, z kierowniczym jądrem; jądro to musi być nieustannie czynnóm, wynajdującóm środki działania, czuwającóm nad wypadkami, udzielającóm hasło; i muszą istnieć miejscowe komitety do wykonywania rozkazów, przez wywoływanie jednoczesnych objawów powszechnego zdania, w obrębach prawności zakreślonych, po całym kraju. Dotąd, Parlament imieniem przynajmniej, wyobrażał władzę rząd kontrolującą i czującą nad jego krokami. Dziś Parlament nie jest zebrany, władzy kontrolującej, chociażby tylko imiennój, niema—lud zatém powinien czuwać i kontrolować. Nie dość na tém. Nieprzystając na próżną nazwie konstytucyjnego narodu, lecz troskliwi abyśmy nim byli w istocie, my w Węgrzech, mocno dbaliśmy o rozmówienie się publiczne z naszymi reprezentantami za każdym odroczeniem parlamentu, dla usłyszania od nich jak téż swój obowiązek spełnili, jak użyli przez nas powierzonej im władzy; dla przypomnienia im że są odpowiedzialnymi sługami, nie zaś sanowolnymi panami naszję ojczyzny, i dla uwiadomienia ich o zdaniu ich wyborców o wielkich narodowych potrzebach rzeczy powszechnej. To było niezłym zwyczajem, pozwólcie mi sobie powiedzieć. Wolność ludu nie może mieć gorszego wroga nad niedbalstwo ludowe. A przecież, panowie, nie mam nadziei oglądania naprawy w polityce rządu waszego. Tak więc, ponieważ mojem zdaniem Anglija nie ma być ocaloną przez Angliję, powinniście dopomóc Polsce do ocalenia was samych. Niema innego środka uczynienia tego prócz prywatnej materyjalnej pomocy. Nie widzę przeszkody waszemu dopomaganiu Polsce w jej walce z waszym nieprzyjacielem. Dziwne na firmamencie objawiają się znaki, panowie! Doświadczeni żeglarze widzą wicher przycajone w czarnę na widnokręgu płameczce. Rząd Angielski wszelkich sił swoich użył na korzyść panujących i szkodę narodowości; uczynił co tylko mógł na obrzę zdania powszechnego

narodów. Roztropność doradza prywatnemu angielskiemu patriotyzmowi pojednania Anglii z nadciągającą przyszłością; bo to przynajmniej mogę wam zapowiedzieć, panowie, że pomimo wszelkich miłowań arystokratycznego angielskiego rządu, ów "duch młodzieńczy wolności" który w Hiszpanii głowę swą podniósł,

" nie spocznie już pewnie
Aż nakształt tchnienia wiosny świata nie owionie
I nie roznieci życia w każdym zwiędłym tonie."
"Szczęście Boże sprawie!—Dziękuję wam za okazaną przychylność;
bądźcie mi zdrowi.

MITYNG PUBLICZNY W LONDYNIE 29go LISTOPADA.

Rocznica polskiego powstania 29^{go} Listopada, obchodzona była tego roku w Londynie, publiczną manifestacją Ludu Angielskiego. Wybrana na ten cel sala *S^t Martin's Hall—Long Acre*, jedna z najobszerniejszych w Londynie, pomimo że miejsca na platformę, rezerwy i galeryę płatne były, w półgodziny po otwarciu o 7^{ej} godzinie wieczorem—była już tak przepełniona, że mnóstwo osób chcących wziąć udział w obchodzie, z braku miejsca odejść musiało. Sala przystrojona była w chorągwie różnych wolnych lub za wolność cierpiących narodów: Anglii, Francji, Ameryki, Włoch, Węgier, Niemiec, Polski, i t. d. a po nad wzniesieniem platformy jaśniał na tle czerwonym jako polskie знамя odwieczne: *Orzeł—Biały*, z napisem: POLSKA. Prezydował mityngowi *Sir Joshua Walmsley* członek parlamentu. Gdy prezydujący w towarzystwie *L. Koszuta*, oraz członków komitetu mityngowego, Centralizacji T. D. P. i reprezentantów różnych narodów, pomiędzy którymi znajdowali się także p. *Sickles* sekretarz ambasady Amerykańskiej i p. *Sanders* b. Konsul generalny Amerykański w Anglii, weszli na platformę, publiczność powitała ich hucznymi i długo-trwałymi oklaskami. Ścisł w sali wewnątrz, i natłok z zewnątrz był tak wielki, że o 8^{ej} godzinie wszystkie wejścia zamknięte były musiały. Po zwyczajnym zagajeniu ze strony prezydującego, sekretarz komitetu p. *Shaen* zdał sprawę z nadesłanych komunikacji do mityngu, a mianowicie od pp. *T. Duncombe*, *W. Scholefield*, *W. J. Fox*, członków parlamentu, p. *Thompson* generała wojsk angielskich pp. *W. S. Landor* i *Wire* aldermanów (radców) miasta Londynu, p. *Karola Attwood* b. członka parlamentu i bilu reformowego, oraz od *J. Mazziniego*, i różnych prowincjonalnych komitetów Angielskich, z oświadczeniem ich najwyższego dla sprawy Polskiej społeczeństwa,—począł zabierać głos prezydujący, a następnie odczytanym został adres Centralizacji T. D. P. do mityngu. *P. P. A. Taylor*, prezes komitetu przyjaciół Włoch, wniósł z kolei rezolucję za Polską, którego mowa, jak również poparcie tej rezolucji przez p. *Newman* profesora Akademii Londyńskiej, przerywane były ciągłymi oklaskami. W zakończeniu wystąpił *L. Koszuta*, a powitany trzykrotnym grzotem powszechnych i długo-trwających oklasków, mówił przeszło półtorej godziny. Zaczynamy od adresu Centralizacji T. D. P.

"Kiedy lat temu dzisiaj dwadzieścia cztery, Polska—Ojczyzna nasza—powstała przeciw najgłówniejszemu swemu ciemiężcy—Rosji, powstała przeciw najgłówniejszemu wrogowi wolności i cywilizacji całej Europy. Ale Europa ówczesna nie pojęła tego powstania Polski,—i Polska opuszczona przez Europę—zaległszy pola swoje tysiącami swych mężów i przepelnivszy świat cały rozgłosem poświęcenia swojego, upadła pod przemocą brutalskiej siły rosyjskiej.

"Tę to przemocę rosyjskiej ofiara, przedstawia ci się dzisiaj Narodzie Angielski, przez swój organ zewnętrzny—Emigrację; nie przeto, ażeby przed tobą żałę swoje rozwodzić, albo twojej żebrać litości, lecz ażeby ci wypowiedzieć, że ta Polska, która lat temu 24, stanęła sama jedna w obronie swjej i Europejskiej wolności, i walczyła za nią przez całe ciężkie dziesięć miesięcy,—gotowa jest stanąć dziś w jej obronie wraz z tobą jako twój sprzymierzeniec przeciw tyranowi, który z wroga Polski, stał się dzisiaj wrogiem Anglii, i który dopóty pewnie oręzą krwią twoją Angielską sownie już zbroczonogo do pochwy nie złoży, aż nie stanie u celu swego, którym jest: Despotyzm i niewola dla całej Europy.

"Ale skąd, my potępieni, my wygnańcy, my emigranci wiemy o tej gotowości Ojczyzny naszej!...—Oto stąd—skąd wie dziecię co się dzieje w macierzyńskiej piersi, i czem jest każde matki spójrzenie i każde westchnienie jej serca. Oto stąd, skąd wie wiecie Anglii, dlaczego kiedy wróg wasz, gdziekolwiek on jest, a nastaje na prawa wasze, tedy nie ma ani jednego Anglika, w któregoby żyłach nie zawrzała taż samą gotowością krew, jaką wrze ona w żyłach każdego Polaka od czasu rozszarpania jego Ojczyzny. Oto stąd—my to wiemy nareszcie, skąd wie wszelka loika, że Naród który potylekroć

zrywał się na wroga, i bił go jak lew, musi być gotów porwać za broń, i bić wroga swego podówczas, kiedy go biją lwy Brytońskie w Krymie. I że to wie Lud Angielski także, złożył on już na to dowody na swych w sprawie polskiej odbytych publicznych mityngach i konferencyach w Preston, Birmingham, Leicester, Rochdale, Oldham, Nottingham, Sheffield, Glasgowie, Hanley, Newcastle, i wszędzie, gdzie się tylko Polska odwołała do niego;—składa go i dziś Lud Angielski Londynu, zarządzając i zgromadzając się na ten mityng dzisiejszy, właśnie w rocznicę powstania Polski, które było najwymowniejszym jej narodowej żywotności dowodem,—a nie po co innego pewnie tylko ażeby wypowiedzieć publicznie że wszystkie życzenia Ludu Angielskiego są za Polską, i że takim być powinno życzenie i polityka rządu angielskiego.

"Toż od początku jak ta obecna wojna z Rosją się zawiązała, Lud Polski świadomy tych twych życzeń Ludu Angielski, odzywał się do ciebie, przez swój organ myśl swą wypowiedzieć mogący, to jest przez Emigrację swoją, aby z jednej strony przynieść ci zapewnienie swjej gotowości, a z drugiej opierając się na znajomości swego położenia, rozludzić w tobie to przekonanie że bez Polski wraz z tobą wujującą, czyli bez przeniesienia na ziemię Polską obecnie toczącą się walki, nie ma i nie może być nigdy na serio wojny z Rosją, tak jak nie było i nie będzie nigdy bez wolnej i niepodległej Polski. baryery przeciw łupiestwu rosyjskiemu, to jest pewnego i stałego pokoju Europejskiego.

"Zacny nasz przyjaciel i sprzymierzeniec, którego Ojczyzna, za przyczyną tejże samej Rosji, w równie ciężką naszą popadła niedolę, a on stał się po obcych ziemiach tułaczem, ale nieprzeto sprawie Ludzkości mniej pożytecznym jak za najświetniejszych czasów swego węgierskiego powstania—sprzymierzeniec ten nasz szlachetny, przychodząc nam w pomoc z potęgą swego światła i wymowy swjej, wypowiedział już wam wiele prawd, które się co do joty spełniły. "Z Warszawy tylko droga do Kronstadu i Petersburga"—były słowa jego wyrzeczone na mityngu w Glasgowie,—i my wierzymy że te słowa prorocze przeszły już w wiarę Ludu Angielskiego, bo my wierzymy że Lud Angielski nie może zaprzec w sobie prawd sumienia swego, jako się nigdy nie zaparł wiary w Boga, którego nosi w swém sercu.

"Ludzie w Polsce, tą wiarą porówni z Ludem Anglii przejęci, są to ludzie Ludu, jest to w Polsce masa Ludu Polskiego, jest to Naród Polski. Tejto Polski reprezentacja na tułactwie, Demokracją zwana, której powiernikami i pełnomocnikami z woli jej jesteśmy, przynosi wam przez usta nasze to zapewnienie, i którego przeto nie wahamy się tu powtórzyć, że Polska rozumie swą dzisiejszą powinność i podjąć ją gotowa, bez żadnych z swjej strony warunków, oprócz tego jednego że ty Ludu Angielski zrozumiesz i pojmiesz swą powinność, a którą jest: Wzięcie Polski za swego sprzymierzeńca w wojnie obecnej i dopomożenie Polsce do oszczędzenia wazszej krwi Angielskiej, ofiarą swjej krwi Polskiej. Raz podanej w ten sposób prawicy Angielskiej nie zawiedzie dłoń Polska,—a przymierze to—nie będzie ani od dwuznaczny, a raczej jedną tylko zdradę znaczący sojusz austriacki, którym Polsce za czasów Sobieskiego, odpłaciła Austria swe zbywienie pod Wiedniem,—i tak pojęta wojna—to nie będzie bójka, jak gdyby rozmyślnie dla niezadania wrogowi ciosu stanowczego, gdzieś tam prowadzona po końcach, lecz to będzie wojna na zabój, raz śmiertelny w samo serce wroga, wojna od razu i po wszystkie wieki zakończona godnym Ludu Angielskiego tryumfem. Bez takiej wojny, wszelka inna będzie tylko igraszką, drażnieniem północnego niedźwiedzia,—okupionem niestety marnotrawstwem niepoliczonych skarbów które nie wracają się łatwo, i rozlewem krwi ludzkiej która nie powraca się nigdy.

"Polska Ludowa, Polska rewolucyjna, Polska żądna politycznego i socjalnego przekształcenia,—już tém samém że chce być taką, zasługuje na sojusz Ludu Angielskiego, który jest ludem cywilizacji, wolności i postępu. Polska w skutku takiego sojuszu powstała i ten sojusz utrzymująca, będzie godnym sprzymierzeńcem Anglii,—bo zaiste nie będzie to sojusz ani despotycznej i tyranizującej swe ludy a wiarołomnej Austrii,—ani gotowych na każde skinienie cara Prus,—ani niepojmujących jeszcze rozwoju demokratycznego i socjalnego hord azyatyckich,—ani nareszcie sojusz jakiegóż bezsilnego i nieznaczącego państewka,—lecz przymierze z dwudziesto-dwu milionowym ludem, na przestrzeni odwiecznych a szerokich siedzib swoich, właśnie od Baltyku, gdzie Kronstadt i Petersburg, do Czarnego Morza, gdzie Sebastopol i Stambuł, rozsiedlonym,—z ludem Ojczyznę i Wolność nad wszystko miłującym,—z ludem u wszystkich narodów i po wszystkie wieki z swjej wierności w przymierzu słynnym,—z ludem wreszcie walecznym i dla sprawy Ludzkości bez granic poświęconym,—i przetoż wszystkie dającym rękojmię że przymierze z nim równie będzie zaszczytne, jak potrzebne, stałe i pożyteczne.

"Ludu Angielski! Jesteś jednym z tych niestety! nielicznych dzisiaj, ale szczęśliwych ludów, któremu wolno wypowiedzieć swą wolę, i którą raz otwarcie i stanowczo wypowiedzianą, rząd wypelnic obowiązany; słowoz tedy, słowo szczere, otwarte, godne ludu wolnego, a przybędzie ci sprzymierzeniec jakiego żaden despotyzm dostarczyć ci nie może. Wszak to słowo twoje, to rozkaz twój dla rządu, to prawo twoje najpierwsze i najświętsze, dla którego właśnie tyle różnych narodów a źródeł nich Polska, tyle krwi przelała, i znosi wszystkie męczarnie—knuta, więzień, Sybiru, wygnania,—dla którego i na tułactwie związała się w zastęp demokratyczny, który samą swą nazwą wypowiedzi, że niczego nie żąda, jeno aby wola Ludu słuchana, poważana i wykonywana była,—i ażeby tylko mu dozwolonem było, aby dla prawa tego na pierwszym wyłomie powstania narodowego, pierwszy życie swoje poświęcił. Szczęśliwszy pod tym względem od wielu ludów Narodzie Angielski, rządco, skoro zechcesz, twój woli podług woli twojej, ty ani pomniejsz może, czem jest życie narodów bez tego prawa do woli. A jednakże

jestże który z pomiędzy nas, ofiar despotyzmu i prześladowania, coby mógł twierdzić, czy bez tego może dopuszczenia opatrnościowego, byłaby Ludzkość odrzuciła to szkaradne i egoistyczne starego świata godło: "Każyty u siebie i dla siebie" dla tej świętej Ludów solidarności, przez którą się dzieje że Anglik, Francuz, Włoch, Węgier, Polak, Amerykanin, Rosyanin nawet, bo i tam oprócz tej Rosyi Mikołaja, jest Rosya więzieln i min, podają już sobie dłoń bratnią dla powszechnego wyzwolenia Ludzkości. W tym kole braterskiem, Anglia jako wolna, potężna, postępową, nie może nie dopełnić swęj powinności, którą jest: szczery alians z Ludami którzy pragną niepodległości i wolności, a odrzucenie ze wzgardą aliansu rządów, których zadaniem niewola i despotyzm,—i to jest czego po tobie oczekuje Polska, w której imieniu występujemy dzisiaj przed tobą —

London. 29 Listopada 1854 r.

Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

(podpisano:) BULEWSKI LUDWIK, WORCELL STANISLAW,
ZIENKOWICZ LEON, ZABICKI ANTONI.

PRZEMÓWIENIE PREZYDUJĄCEGO I KOMUNIKACYE LISTOWE.

Przewodniczący mityngowi, Czł. Parlamentu JOSHUA WALMSLEY, prezydent klubu reformy i przywódca stronnictwa radykalnego w Izbie Niższej, powstał wśród wrzawy cisnących się do sali i naciśnięciem aż ławki łamiących tłumów, i po energicznych usiłowaniach, przeszło kwadrans trwających, zaprowadziwszy spokojność i porządek, otworzył posiedzenie przemową przedstawiającą cel mityngu, którą streszczając:

"Czas już jest, zawołał, ażeby przyjaciele wolności dali dowód nareszcie, że nie objawienie cząstkowej sympaty, ale spełnienie woli całego Ludu Angielskiego i w całej jej zupełności mają na celu. Usiłowania nasze zwrócone od dzisiaj być winny ku daniu Polsce wolności stanowienia samej o siebie i o swęj przyszłości. Inni rozwoździć się będą nad zbrodniami zaborców i nad bohaterstwem Narodu Polskiego; inni lepiej skręślą jego przeszłość, ja zaprzestam na wyrażeniu silnej nadziei w lepszą jego przyszłość. Ale nie mogę zamieścić że czuję wstyd i zgrozę na myśl iż Anglia używająca dobrodziejstw prawdziwej wolności i konstytucyjnego rządu, dozwoliła bez oporu aby szczęście milionów jej spół-ludzi poświęcono szalonej ambicyi i żądzy zaborów ze strony tych rządów, których sprzymierzeńcami zowiąmy. Wiem że wymawiam myśl ludu twierdząc że on patrzy ze zgrozą na to tyranstwo i gotów ponieść potrzebne ofiary dla zapewnienia niepodległości tak Polski jako Węgier. Nie jestem stronnikiem wojny, jeżeli nie jest potrzebna i sprawiedliwa; ale taką jest dzisiaj wojna. Wielkie są jej ciężary i wielki uszczerbek dla handlu i narodowego przemysłu; ale też wiem że wyższe są cele i dążności nad względy czysto pieniężne. Wierzę iż dobro i honor narodu są zależnemi od wojny. Nie toczy się ona o spór między Rosyją a Turcyją, ani da się przez dyplomacyę rozstrzygnąć, ale jest walka między najazdem a zaprzeczeniem najazdu, między despotyzmem a wolnością. Rosyja która z sprzymierzeńcami swymi ujarzmiła Włochy i Węgry a z map narodów wykreśliła Polskę, dziś żąda za opanowaniem Turcyi zalać barbarzyńcami Zachodnią Europę. Przeszłość jej wskazuje co sobie na przyszłość po zajęciu Carogrodu zamierza. O przymierzu z Austryją nie powiem nie; szczęśliwym, jeśli nie skończy się na pobiciu i hańbie. Bez względu nawet na sprawiedliwość, przekonany jestem że interesem jest Francyi i Anglii sprawę niepodległości polskiej za swoją ogłosić. Jest to wola i życzeniem ludu kraju naszego. Im prędzej zwrócimy nasze usiłowania ku rzeczywistemu celowi wojny, tym prędzej położymy koniec polityce najazdu i tyranii i zabezpieczymy trwałą pokój."

Odczytano następnie różne komunikacye listowne, wspomniane w powyżej przytoczonym ogólnem sprawozdaniu, a których nie mogąc podawać tu w szczegółach, ograniczamy się wyjątkiem z listu Jenerała T. Perronet Thompson do Centralizacyi T. D. P.:

"Du. 31. t. r. byłem podobno pierwszym z tych, co nazwiskiem swém stwierdzili zdanie "Zdrada jest w Gabinetcie." Kto chce, może to znaleźć w *Morning Advertiser* z 3. Kwietnia. Bezpośrednią przyczyną było przytrzymanie sił Angielskich w Malcie 2. Marea, aby pozwolić Moskałom przekroczyć Dunaj 23. Związek tych dwóch rzeczy tak wyraźny, jak pomiędzy zmoczeniem prochu na panewce a niewypaleniem.

"Cały ciąg następnych wypadków stwierdził sąd poprzedni. Gdyby złożono komisję z Rossyjskich ludzi stanu dla obmyślenia najdogodniejszych interesom Cara środków, mając wszakże na względzie gwałtowne wymagalności publicznej opinii za nieładz jaką wojną, nie bardziej służącego interesom Cara nie dałoby się wymyślić.

"Taka komisya byłaby z pewnością poradziła aby z dnegu nie uczyniono odezwania się do politycznych uczeln Kontynentu; aby siły posłane do Turcyi wyładowano w punkcie którego największe oddalenie od teatru wojny cyrklem dałoby się dowieść; aby Sylistryi odmówiono pomocy z powodu prostej obawy nieobrażenia przez to nietylko Austryi, ale samego Mikołaja; aby iak najwczesniej uwiadomiano nieprzyjaciela o wszelkim swoim zamiarze; aby w niczem nie korzystano z przygotowań od nieprzyjaciela wsześniejszych i dogodniej pory roku; aby dziennikarstwo doradzało zwłokę dopóki tylko zwłoka możebna, a później odkryło potrzebę zmienienia prawowego celu wojny (którym było dowiedzenie że wysoka policya Europy nie dozwoli bez oporu zgarnięcia prowincyi sąsiednich) na wojnę najazdu na Państwo Rosyjskie, rzucając wojska na punkt przedstawiający najwięcej łatwości do zwalnia-

Ark. 53 Dem. Pol.

nań łatwemi marszami sił Cesarstwa prosto z saméjże Moskwy. Wszelki lądowy i morski oficer, który im powiadał: "Nie zaczepiajcie Cesarstwa ze strony w której najmniej możecie zyskać a najwięcej stracić, i gdzie przrzucacie na korzyść nieprzyjaciela całe uczucie we wszystkich krajach obudzone przeciw najazdowi obcemu" był wysmianym i odepchniętym. Duch szaleństwa ogarnął publiczność Brytońską, wojna stała się rozkoszną nowością, wojskowi nie odmawiali żadnej posługi jakiej od nich żądano, a nikt wszakże swojkowych nie pociąga do odpowiedzialności za to co jest wyraźnie dziełem ludzi we frakach po ich gabinetach. Jakikolwiek będzie wypadek bezpośredni walki gdyby podobnym było podnieść zasłonę przyszłości, Zachodnie Mocarstwa przeznaczone są przedstawić najokropniejszy przykład w dziejach Ludzkości, co to jest powierzyć kierunek wojny przyjacielom wroga.

"Z tego wszystkiego cóż może wynikać dla Polski i uciesnionych narodowości? Oto najprawdopodobniej to, że cokolwiek się stanie, tedy ów ogromny wzrost wpływu i uroku Rosyji rzucono na szalę. Oczywiście jest że sprzymierzeni niewinnymi byli jak dzieci jakiegokolwiek znajomości rzeczywistej jej siły. Z tego może Rosyja ze swęj strony utworzyć sobie przesadzone wyobrażenie własnej potęgi i popełnić błędy. Między możliwemi następstwami może być zamach państw despotycznych na pozbycie się od razu liberalnej zasady w Europie, a skutkiem tego znowu pochwylenie za broń, którą tak usilnie starano się na bok odłożyć. Przez powodzenie więc właśnie waszych nieprzyjaciół, widoki Polski mogą się rozjaśnić. Nie mam potrzeby dalszych następstw rozwijać.

Jestem, Panowie, wasz prawdziwie szczery przyjaciel,
Edit Vale, Blackheath T. PERRONET THOMPSON,
16. Listopada 1254. r. Jenerał wojsk angielskich.

List Józefa Mazziniego do Centralizacyi T. D. P.:

Moi przyjaciele!

"Macie obchodzić 24tą rocznicę waszego pięknego powstania. Pozwólcieź mi, jednemu z najdawniejszych przyjaciół Polski, przesłać wam kilka—smutnych a niezważalnych—słów na ręce przewodniczącego wam dzisiaj dla was, i połączyć się z wami z daleka, i powitać, wraz z wieloma którzy, spodziewam się, na zgromadzenie wasze przybędą, wasze nadzieje, wasze usiłowania, i nade wszystko waszą wytrwałość.

"Smutne, powiedziałem, a nie zwątpiałem. Smutne, bo gdyby był choć jeden człowiek stanu, albo choć jeden mąż prawdziwie poświęcony szlachetnym celom w radach rządowych Anglii i Francyi, moglibyście byli, dumni świadomością dokonanego wielkiego Europejskiego czynu, obchodzić tę 24tą rocznicę w Warszawie; smutne, bo rok znowu upłynął, a wasze siły, które byłyby mogły walczyć i zwyciężać dla dobra wszystkich, pozostawione dotąd, w skutek niedoleżnej i mylnej polityki, marnowaniu się bolesnemu na wygnaniu i w nędzy; smutne, bo widzę wojnę, która byłaby mogła być, a w uczuciu Ludu Angielskiego była, świętą wojną Prawa i Europejskiej Wolności przeciw sile brutalskiej i nieodpowiedzialnej tyranii, sprowadzoną przez drżących, bezmyślnych rządzców, do rozmiarów nieszlachetnej szermierki o chwilowe a miejscowe zyski, takie właśnie jakie byłyby mogły spowodować wojnę przed Westfałskim traktatem; bo słyszę, wskróz kontynentu całego, użalania milionów, którzy witali rozwinięte Brytońskiej chorągwi jako tęczę nadziei wśród burzy, dziś w zawiedzeniu się swojem zwątpiałych i przelękłych aby zwycięztwo nie doprowadziło jeno do stwierdzenia Europejskiego despotyzmu; bo czytam o tysiącach i tysiącach dzielnych a młodych synów drugiej mojej ojczyzny Anglii, po bohaterku padających na Krymskich polach, a wiem że po bohaterstwu zwycięzki, gdyby nie owo długo pieszczone, niewykonane, a choćby było wykonanem, równie zgubne marzenie, które gubi Brytoński dwór a wstrzymuje postęp Brytońskiego Narodu: Austryackie przymierze. Nie—zwątpiałem, bo ufam w coś, co jest wyższem nad wszelkie ciasne, ateistyczne, drobne kombinacye dworów, w niewstrzymany potok wydarzeń, w powolnie lecz stale rosnący zdrowy sąd Angielskiego Ludu, w Boga i w nas samych.

"Nie zapominajcie o tém, przyjaciele moi, w agitacyi którą usiłujecie urządzić, że jeśli wy, jedyni naturalni sprzymierzeńcy Anglii w wojnie z Rosyją, dotąd jesteście nie wspomżeni, i nie wspomagający, żalobnie obchodzący przeszłe życie wasze zamiast tworzenia nowego, to jedynie dlatego że część Polski—Galicya, jest austryacką prowincyą; jeżeli Anglia teraz powołuje w pomoc wszystkie swe siły, natęży wszystkie siły na wyprawienie w pole nowych posiłków, zaniedbując tymczasem stanowczą pomoc potężnego wojska, wojska Ludu Polskiego, ucepiętego na flanku nieprzyjaciela i gotowego odpowiedzieć wezwaniu Anglii, to dlatego jedynie że podobalo się Angielskiemu gabinetowi nadskakiwać zawsze zdradzieckiemu mocarstwu i przyrzec Austryi że nie utraci słusznie co zdobyła zbrodnią.

"Niech to będzie waszém hasłem. Rozproszenie marzenia. Spędźcie zmorę z szlachetnego Anglii serca. Jestto jedyny sposób w jaki wypłacić się możecie za gościnność Anglii, Albowiem Anglii honor i prz znaczenia dziś są na szwank narażone i dopóty zabezpieczenia nie znajdą dopóki ta czarna plama, żądzy przymierza ze zbrodnią i kłamstwem, tkwi na jej pięknej chorągwi. Prawdę wypowiadajcie śmiało. Jeżeli Anglii nie ockną się na nią dopóki najlepszy z nich konają, nie ockną się nigdy. Przytaczajcie fakta. Obfito są i niezaprzeczone. Potrzebujecie do tego zebrać tylko wypadki obecnej wyprawy.

"Jeżeli zwycięskie wojsko Tureckie w naddunajskich krainach zmuszone było zatrzymać się, a spocząć dano pobitemu, upadłemu na duchu wrogowi, jeżeli sprzymierzeńcy wstrzymali się tak długo od wystąpienia na pole czynnego boju,—jeżeli walnego ciosu nie zadano, gdy Rosyja, ufając w dyplomacyę i w stronnictwa pokoju wyraźnie nie była przygotowana do odparcia

Rok XVII.

go,—jeżeli wszystkim najlepszym Węgierskim, Włoskim, Niemieckim oficerom odmówiono służby w turecko-europejskim wojsku,—jeżeli polskiego nie zawiązano legioni,—jeżeli na wyprawę Krymską namyślono się tak późno i w tak nieprzyjazną porę roku, to w skutek austriackiej intrygi, spodziewanego austriackiego przymierza! Jeżeli—dziwno przyznać!—rezerwy, dziś wymaganej, nie przygotowano zawczasu, to w skutek pieszczołliwie karmionego złudzenia czynnego spółdziałania Austrii. Jeżeli dziś Omer Pasza nie posuwa się naprzód i nie dokonywa jedynego ruchu który mógłby wojsko najezdnicze wybawić, to dlatego że nie ma wodza który mógłby naprzód, zostawiając siły wojskowe o niewiadomych sobie zamiarach, na swym boku i tyłach. Wojna, teraz na Wschodzie toczona, przedstawia podwójny niepojęty fakt—armii jednej gotowej do działania na flanku nieprzyjaciela, a niespożyteczniejszej; i armii drugiej postawionej w możności, przez stanowisko jakie pozwolono jej zająć przed oświadczeniem swoich zamiarów, przecięcie dowolnie komunikacyi siłom sprzymierzonym.

“Tak jest; przez zajęcie księstw; ten jedyny skutek tyłu nieprzeznaczonych i tchórzliwych ustępstw, Austriya została teraz panią przeznaczeń kampanii. A dla zyskania tego skutku, ziarna drugiej dodatkowej wojny—bo Austriya nigdy nie wypuszcza tego co raz w ręce swe schwyci—rządzący Anglią pozwolili wojnie utracić wszystko co ją czyniło sprawiedliwą i świętą w obec Boga i Ludzi, zasadę na chorągwi jej wypisaną, wzniosły boski zamiar, spółczucie wszystkich Narodów, pewność długiego pokoju po zakończeniu walki, ostatnią pociechę dla umierających w świadomości że zgon ich jest szlachetnym męczeństwem dla trwałego postępu rodzaju Ludzkiego za pośrednictwem Anglii. Osamotniają kraj swój własny. Na szwank narażają powodzenia wojny.

“To trwać nie może. Oby zebranie wasze pierwszym było krokiem ku jaśniejszemu widzeniu położenia rzeczy. Wypadki wkrótce dokonają reszty.

Wasz w myśli i w czynie

25 Listopada 1854 r.

JÓZEF MAZZINI.

MOWA P. J. TAYLORA I REZOLUCYA ZGROMADZENIA.

“Wedle programu który nam przydujący odczytał a to świetne zgromadzenie przyjęło, przedstawionem być ma do uchwalenia przez was postanowienie, mocą którego to zgromadzenie, a mianowicie angielska część jego, zobowiąże się do uznania praw i obowiązków wyrażonych i objętych w odezwie Centralizacyi Tow. Dem. Pol. którą właśnie wam odczytano. Polecono mi postanowienie to wam przedłożyć, i to za zezwoleniem waszemu uczynię po udzieleniu wam kilku przedwstępnych uwag. Lubo dawno to już odkąd po raz pierwszy miałem zaszczyt obecnym być na tych obchodach ostatniej wielkiej walki narodu Polskiego o swoją wolność, na tych świętych uroczystościach, śmiało powiedzieć mogę—bo czyż nie są świętymi owe zebrania nad grobowcem całego narodu?—nie mogę sobie jasno przypomnieć aby zgadzało się z zwyczajami naszymi do tego stopnia zanegować je aby mieć na nich angielskie postanowienie przez Anglika wniesionem; ale sądzę że wraz ze mną znajdzie iż w okolicznościach wśród których zgromadziliśmy się w tym roku znajdując się szczególnie względny usprawiedliwiający nas w tém, choćby to sprzeciwiło się dawniej zachowanym zwyczajom. Dotąd na tych rocznicowych zgromadzeniach zmuszeni byliśmy więcej zajmować się przeszłością, aniżeli przyszłością. Prawda to że zgarniając razem, jeżeli tak mi wyrazić się godzi, dogorywające głównie ogniska, nie byliśmy bez nadziei dochowania tego świętego ognia, który miał kiedyś buchnąć z odmłodnią mocą, ale te nadzieje nie przybierały praktycznego kształtu; karmione były jako ideał w sercach tych tylko, które ożywiła silna wiara w ostateczne zwycięstwo prawa i sprawiedliwości. Ale dziś oto, wszystko się zmieniło: ku przyszłości to każde zwróconem jest oko. Wskreszenie Polski nie jest dzisiaj polskującą i, lub dalekiem marzeniem—nie jest odwoływaniem się tylko do prawa opartego na spółczuciu z uciśnionymi i na zamiłowaniu wolności w jej oderwanem znaczeniu; jest ono dziś wymagalnością polityki Angielskiej, bezpieczeństwa i pokoju europejskiego; nie jest z naszej strony także zaofiarowaniem pionnego spółczucia—z własnej potrzeby to naszej wołamy o prawa Polski. Żądamy pomocy i przymierza Polskiego narodu wzamian za spełnienie obowiązku naszego uznania iż w mocy jego jest nam je udzielić. Tak! wróg Polski naszym jest wrogiem, a ta nieprzyjaźń nie ogranicza się więcej na dyplomatycznych notach i głośliwych protestacyach, ale na fanach namiotami okrytych. Zachód a Wschód, postępować a wstępnik, Wolność a Kozaczyzna, mają do stoczenia swą olbrzymów walkę. Żądamy wskreszenia Polski, bo w wojnie jesteśmy z Rosyją, a Polska, jest to najsiłniejsza Rosyjsi strona. Patrzenie na mapę Europy i palec położone na Warszawie; tam jest rak toczący Rosyjsi potęgę. Dobrze o tém wie Rosyja, gdyż tam zgromadza swe hordy ilekroć wojna zagraża jej granicom. Żądamy więc wskreszenia Polski, na zasadzie strategii wojskowej tak prostej że ją najprostszym cywilny rozum e. Żądamy wskreszenia Polski, bo tam, na środku wojennego obszaru, jest naród wojowniczy, ludność dwadzieścia milionowa palająca szlachetną żądzą dobycia raz jeszcze ojczyzny swęj szezerbca. Tam, na tém miejscu, jest naród ochotników; a nam braknie już nowych krociów do posłania ich w pomoc wojsku naszemu na Wschodzie. Żądamy wskreszenia Polski, bo w tém wskreszeniu widzimy rozwiązanie trudności nierozwiązalnych inaczej na przyszłość; al' o-wiem gdy Krym padnie—jeżeli padnie istotnie—w czyichże to rękach będzie bezpiecznym od Rosyji? Jakżeż mogą Księstwa mieć zabezpieczoną swą niepodległość, gdy ją odzyskają? A jak Serbia i inne państwa? Polska raz wyzwolona, nie będzie o to się pytać; samo jej życie zabija wszystkie te olbrzymie obawy. Nawetże, i tak właśnie jak od dawien dawna żądamy wskreszenia Polski—gdyż jako jest Bóg na niebie, tak powinna być sprawa

wiedliwość na ziemi—żądamy wskreszenia Polski jako Anglii i dla Europy. Zgromadziliśmy się tu jako Anglii, nie zaś jako ludzie pewnej klasy, sekty, stronnictwa lub zdania. Nie jesteśmy tu jako Demokraci albo Torysi, Radykalisci lub Sojaliści. Jesteśmy tu, powtarzam raz jeszcze, jako Anglii. Szczęję się myśląc że myśląca Anglija wierna jest samej sobie—że niema Torysa, jakkolwiek zagorzałego, który życzył sobie widzieć spółziomków znizonych do trupiego poziomu poddanych rossyjskich—że niema republikanina jakkolwiek czerwonego który się wahał rękę do pługą przyłożyć, zarówno niemal obocho czy żniwo niepodległości przybierze postać rzeczypośpolitej czy też monarchii. Nie wiem w jakim stosunku do reszty są w tłumach które nas otaczają podzielające zdania Torysów, ale to wiem, że czyli spojrzymy na codzienne, czy tygodniowe dzienniki, czyli też na miesięczne i kwartalne przeglądy, lub posłuchamy mów ogłaszanych przez torysowskie stronnictwo, znajdujemy w nich uczucia najszlachetniejsze, zdania najsmieliej wypowiedziane o kwestyi Polskiej, i wtedy nawet właśnie gdy o domowej polityce najmniej prawdopodobnie byłoby zgody z widokami największej zmiędzy nas części. A z drugiej strony, kóżby to pomyślał o klasie lub stronnictwie gdy czyta o dzielnych popisach ziomków naszych na Krymie? Gdy czytamy o czynach tak szlachetnych że sama myśl o nich przyspiesza bicie serca i żyłom drgać od podziwienia każe, o czynach nieprzewyższonych w żadnej sprawie, żadnym kraju i żadnym czasie; gdy czytamy o czynie jakim bohaterkiej śmiałości, i kóżto dba wtedy czyli to magnat lub plebejusz był bohaterem? kto pyta czyli ród swój wywodzi od starego Normandzkiego rycerstwa lub z krzepkiej krwi Saksońskiego parobka? Nie; Anglija chlubi się wielkimi czynami szlachetnych naszych tych ziomków i wielbi je—Anglija lży roni nad tymi co padają i przysięga powinna że o ile to w mocy jej jest, szlachetna krew ta nie będzie przelaną na próżno. Ale na czémże, zapytacie, zależy nasza trudność?—Jeżeli wszystko tak proste—jeżeli takimi są Anglii uczucia—jeżeli Anglija jest w wojnie z Rosyją, jakżeż może się wahać uderzyć ją w samo serce? Oto, bo Rosyja nie jedynym jest wrogiem, na którego Anglija zważać musi i między Polską a jej wskreszeniem, równie jak między Węgrami a ich niepodległością i Włochami a ich jednością i wolnością, staje zdradziecka gazdina Habsburskiego rodu, gdyż Austriya czuwa nad łupem swym z Polski rozbija—Galicyę; ów ród węży, który przeciw nam by się zwrócił gdyby śmiał, bo lęka się i nieawidzi Zachodnią oświatę i postęp; który, w braku tego, oświadczyłby się za nami gdyby śmiał sięgnąć na siebie gniew swego brata i pana, Cara Kozaczyzny; a który, w braku obojga, przycupnął na manowce pośrednim tak waleświm dla jego tradycyjnego zdradziectwa i fałszu—zawarł się w częściej neutralności, mocą której robiąc obu stronom hojne obietnice, nie jawnie na korzyść żadnej nie spełni, ale skrycie wszystko czyni co śmie i co może ku pomocy i wzmocnieniu potęgi Rosyjskiej, ku skrzyżowaniu, zwłokaniu i uszkodzeniu naszej. Za czyjąż to sprawę, jeżeli nie Austrii, najszlachetniejszej Anglii synowie legną pod Sebastopolem pomordowani pod nawalem hord dzicych moskiewskich? Tak jest, widzę ona złego wyrażdźcia naszej sprawie, może, niżeli byłaby mogła usłużyć jej gdyby tego uczucie nawet zacheiła. Przez Austriacką intrygę to odmawiają zdolnych dowódców tureckim zastępom—przez wpływy Austrii pomoc Polski dla nas stracona—przez zdradę Austrii wstyzymamym Omer Pasza od wkroczenia do Bessarabii —i pod pionnym pozorem austriackiej neutralności dozwolono Austrii zająć mieszczelw Księstwa i stanąć waleń pomiędzy ustąpiętkami Turkami i Moskalami pobitymi. A to wszystko dla czego? Żkad takie zaślepienie szkaradne? Oto przez przekłete widmo austriackiego przymierza. Wmówiono na ludzi bojaźń Austrii i nauczone powtarzać. “Dość nam zaiste na walezeniu z Rosyją, chcieć naprowadzić drugie jeszcze potężne moarstwo na nasze flanki?”—Potęga Austrii, zaprawdę! Potęga jej jest nasza słabość, nasze obawy. Austriya silną! Tak—silną jak domek karciący podczas północnej zawi—silną jak owe niegdys mury, na pozór silne i wieczno-trwałe, ale które w gruzy się rozsypały na trąby jedno zadęcie. Niechże zadmie ta trąba—a już zdaje mi się słyszyć pierwszą jej słabą przygrywkę—trąba co to głosi oknieńcie uczucia prawa i zamiłowania sprawiedliwości w narodzie Wielkiej Brytanii—a mury Austrii tak w prochu legną jak mury starego Jericho. Austriya liczne ma wojska, zaiste, wojska pół milijona żołnierzy liczące, tak mówią—a zkądże, to pytam, żołnierze ci przychodzą? Z Węgier, z Włoch, z Polski—ludzie wspomiedzy których wiele już kiedyś walczyło o wolność; ludzie brzydzący się barwą w którą są przyodziani; ludzie, którzy zaiste na komendę swych dowódców dobędą pałasza, nastawią lanec, nabiąją działo, ale może wymierzą je w stronę jakiegó w nie przewidziała władza nimi rządząca. Ze względu zdrowej polityki to potępiam austriackie przymierze. Ale muszę o krok jeden naprzód postąpić poza ten obręb prawdopodobnych następstw. Wierzę bowiem że są pory przesilenia w dziejach narodów—chwile w których byt państw zdaje się zawieszony na nici pajęczęj—w których atmosfera moralna przepiękająca elektrycznym nily płynem, a myśl, gdyby elektryczna iskra, strzela ze słupa w słup, z narodu w naród. Stronnie dziejów nie jedną taką przechowują nam porę—a wierzę że jedną z nich jest dzisiejsza—gdy ciasne rachuby polityki ustąpię muszą przed natchnieniem szlachetnego popędu—gdy w krytycznych rozpatrywaniach się znajdujemy nie siłę lecz słabość. Wierzę że dziś zwątpiało dociekania co też ten Cesarz albo ów Król pomyśli lub powie—w jaki sposób stary ów dyplomata potrzęsie swą głową, lub jak też groźne zetknięcie koteryi tej z owem kółkiem wpłynie na położenie nasze—że wszystkie te i podobne im drobnostki są nam dowodem i sprawcami słabości, nie siły. O! abyśmy to na dzisiejszą chwilę pozbyć się mogli przebiegłych dyplomatów a znaleźć męża do przywodzenia nam—jakiego Miliona lub Kromwella naprzykład—męża, któryby, nie z dziecinym pośpiechem, ale z powolną a straszną rozważą, dobył Anglii miecza, rozwinął sławną jej chorągiew na wiatr, i w kilku a

groźnych słowach, obwołał jej sprawę—sprawiedliwością dla ludu, wolnością dla Europy. Ja wierzę—na stronę odłożywszy poezję i uczuciowość, gdyż one nie mają są rzeczą—ja wierzę iż taki to mąż zatknałby zwycięsko tę chorągiew przeciw światu uzbrojenemu. Słyszeliście odczytany wam list od Jenerala Thompsona—szlachetny to starzec—dziarski to stary pułkownik—wszakże jako pułkownik Thompson, tak długo awansu oczekujący, najlepší pono wam znany—a niema zdaje mi się, człowieka w tym kraju, którego bym tyle poważał ile tego dzielnego weterana; a powiem wam, mimochodem, że gdybym był wyborem Marylebońskim, wiedziałbym dobrze za kim głos mój zapisać. Stracili oni jednego szlachetnego męża, czyżby się nie mogli obejrzeć gdzieby drugiego łatwo znaleźli?—Ale, wracając do tego com miał wam powiedzieć słyszeliście list jego, w którym jasno wyraża że widzi zdradę w obozie, czyli raczej w Ministerjum; rozmyślnie poświęcenie interesu Anglii, którego jedyną właściwą zapłatą; oddanie pod sąd. Naprawdę byłoby takie że zdanie to zyskuje coraz więcej wiary dzień za dniem, i tydzień za tygodniem. Ci którzy je naprzód odpychali ze wzgardą, słabiej w odpychaniu, lub zaprzestali odpychać. Co do mnie, przyznam, nie wierzę dotąd w zdradę. Wzdragam się na myśl aby Anglii i ludzie stanu mogli tak dalece puścić w niepamięć podania kraju swojego lub stracić wszelkie uczucie honoru, iżby dobrowolnie zdradzili interes naszej ojczyzny; ale nie mogę przed wami zataić że sądzę iż próba ich uczciwości musi być bliska i niezwłoczna przyszłość. Popelnili błędy—i wielkie, okropne błędy; błędy ledwo do przebaczenia. Po co nam do Sebastopola? Polska powinna była być celem; po pchnięciu w samo serce krew nie mogłaby z niego nie potoczyć się, aż do kończyzny Krymskiej; pień byłby był wkoło osiekany z kory, a Sebastopol byłby był odpadł, jak zgniła z uschłej gałęzi. Albo też, pozwolimy nawet na ten krok jeden, cóż usprawiedliwiłoby zdanie dozwolenie austriackiej dywersji na korzyść koncentracji rossyjskiego wojska? Jednakże na przyszłość zwróćmy naszą uwagę. Wolelibyśmy raczej—o! i jakżebyśmy woleli, aby rząd nasz dał się uwieść starym dyplomacyi podaniom, przesądom zużytych politycznych systemów, obawą że mogłoby nie być przez zdanie powszechne popartym w śmielszym działaniu, czémkolwiek bądź raczej niż zdradzieckimi zamiar. Ale czas wahania i wymówek przeminał; obecne czyny własne niechże ich osądzą. Nie powiodło się wojsku naszemu pod Sebastopolem; oblężenie zdaje się być zatrzymanem, a bezpieczeństwo dla wojsk naszych na leżących zimowych jest wszystkiem co zdobyć dziś usiłują. Jakież to imię, jeno zdraycy, należy się temu któryby wojsku naszemu dał marne i zaginąć? Mogli sądzić że Sebastopol padnie przed niespodzianym natarciem i że Rossyę skłonią przestradchem do zawarcia pokoju bez zawezwania ludu do walki o wolność czego się tak rzadcy nasi lękają. Ależ to teraz wszystko przeminięło, a my przyparci do muru. Któż, jeżeli nie zdrayca, wahać się może Rossyę w serce ugodzić? Sądzę że niewiele czasu upłynie do chwili w której lud przestanie widzieć inną alternatywę jeno uznanie Polski a oddanie Ministrów pod sąd. Przestrzegam ich o jej bliskości. Powiedziałem, i szczerze, iż w zdradę ich nie wyrzuję—ale ostrzegam ich o tej okropnej chwili gdy Anglija uzna powód do obawy iż skarby jej są strwożnione, a co gorsza, nierównie gorsza, krew jej przelana naprzód—ostrzegam ich przed straszną chwilą gdy ojcowie, matki, wdowy i dzieci dowiedzą się że szlachetni ich poległi nie padli, jak oni dumnie sądzili, męczennikami sprawy ojczystej, ofiarą wolności świata, ale ofiarą poświęconą przez rząd zdradziecki na ołtarzu technicznej i zbrodniczej dyplomacyi. Gdyby do tego przyszło—a ufam Bogu że nadzieje moje iż przyjsz do niego nie może nigdy zawiadzionemi nie będą—wtedy nie ja pożałuję głowy potępieńców; na wszelki przypadek precz porwani będą z pola polityki angielskiej jakby wielchem publicznej pogardy i stracą stronnicę swą w dziejach lub na tej najczarniejszej ze wszystkich pozostaną gdzie spisane zdrayców imiona. Nie, nie, to być nie może; ale aby się nauczyli od obecnego zgromadzenia, i od innych także—gdyż ta rocznica nie tu tylko jest dziś obchodzoną,—oby się rząd nasz nauczył od nich że nie może na nutę zbyt wysoką nastroić zawezwań do patriotyzmu i zapłać swych ziomeków—że może zamiary wymierzyć ku najwyższemu szczytowi narodowego honoru i praw narodowych, a co do jednego wszyscy za nim zdążymy.

Oto jest przedstawione wam postanowienie:

„Iż zgromadzenie to, sądząc że koniecznym jest dla wolności i pokoju „Enropy aby zaborom Rossyji stawiono skuteczny opór, pochwała obecną „wojnę jako sprawiedliwą i potrzebną, i uroczyście oświadcza swe przekonanie że cel ten nie inaczej osiągnięty być może jeno przez szczerę i śmiałą „uznanie ze strony Państw Zachodnich Polskiej niepodległości, bez której „niebezpieczeństwo haniebnego kierunku wojny jest groźnym a zakończeniem jej będzie klęska—ogromne skarby strwożnionemi będą naprzód, „nieporównany heroizm ziomeków naszych i naszych sprzymierzeńców zamierzonych, a życie ich poświęceniem nie jako męczenników wolności ale „jako ofiar przewrotnej dyplomacyi.”

Postanowienie to poparte przez Profesora Newman, przyjętem zostało przez zgromadzenie jednomyślnie.

MOWA KOSZUTA.

Koszut, powitany trzykrotnymi długimi oklaskami, zaczął od złożenia hołdu przyjaźni, pamięci zmarłego Lorda Stuarta.

„Prywatne nieszczęścia, mówił on, znieść umiem i dumnie wznosić ramiona obciążone rozlicznymi żałobami brzemieniem, ale patrzeć na Ludzkosć cierpiącą pozbawioną najlepszej przyjaźni swojego, jest zbyt nawet bolesnym dla mnie. Jakież muszą być moje uczucia na widok tych niezmor-

dowanych wysiłków w usługach potyranąj wolności, i owego szczególnego i wytrwałego poświęcenia dla sprawy polskiej, przez cały długi przeciąg pomroku, jaki ludzie bezprawia i małej wiary rzucili na samą nazwę tego nieszczęściem przywalonego kraju? Długimi laty uświęcone prywatne uczucia, mogły niekiedy skłonić go (Stuarta) do zbytznego uosobienia w ludziach sprawy, która, aby się rozwinęła swobodnie, nie może narodowi dozwolić dać się pochłonię w stronnictwie.—ale zawsze działał on w wierze najlepszej że służy dobrze ukochanej swj Polsce, i to przynajmniej pewna, że Polska i ucisiona Ludzkosć nie mogły mieć przyjacielea bardziej sprawie ich poświęconego. Pokoj więc jego popiołom i cześć jego pamięci!..

„A teraz do rzeczy dnia dzisiejszego.

Polska a Wejna.

„Wszystkich nas tu obecnych porusza uroczystość dzisiejsza zgodnym uczuciem; wszyscy równego chcemy udziału w splaceniu hołdu uwielbienia naszego dla pamięci szlachetnego wysilenia narodowej cnoty, którąm się zesłi obchodzić; i wszyscyśmy połączeni w życzeniu zupełnego i doskonałego przywrócenia Polski, takiej jakiej sprawiedliwość wymaga, jakiej nieprzedawnione narodowe prawa jej żądają, na jaką okropne i długie cierpienia jej zasługują, a jakiej potrzebuje bezpieczeństwo Europy. Wszakże lubo wszyscy rościmy prawo do równego w tych uczuciach udziału, niejednakiem przecie jest sposób w jaki ten udział nasz w uroczystości dzisiejszej bierzemy. Odkąd na grzmienie dział z pod Sebastopola nie przestaje odpowiadając echo żałośnego jęku tysiąca domowych zagród w Wielkiej Brytanii, jestże choć jedno serce wzduż i wszertz wysp waszych, którego tajemki nie drzą zapytaniem czyli polityka kierująca tą wojną jest też polityką mądrą; czyli ci sławni poległi, których podziwia świat a Wielka Brytania opłakuje, padli krwawą ofiarą smutnej konieczności, albo li też pastwą niedbalę na pożarcie rzuconą błędem wladzodzierców waszych? Możeż-li stara matka, dumna wczoraj jeszcze w swj macierzyńskiej radości, bezdzietna dziś już—możez wzbawion ojciec sierota, bez podpory iak nielamana trzeina—możez wdowa, pozostawiona opecie publicznego miłosierdzia (a takich już jest 11,000!)—możez naród, osierocony stratą najwaleczniejszych i najlepszych swych synów, pocieszyć się słowami, które wymówił Paweł Emilijusz gdy prosto z pogrzebu obu swych synów wjeżdżał w tryumfie na Kapitolską wyżynę? Czyż mogą oni zawołać, „Czuję się po domowej zagrody zburzeniu pocieszonym pomyślnością Rzeczypospolitej?” Jestże chociażby jeden wszertz i wzduż waszych wysp w którego piersiach nie odezwało się zapytanie, czyli też lepszego nie ma sposobu pokierowania tą wojną? sposobu zapewniającego skutek pomyślny, obfitego w owoce, wymagającego ofiar mniej okropnych i licznych? O! tak; zapytanie to jest w ustach wszystkich, nurtuje, gdyby głos wewnętrzny sumienia, piersi wszystkich, a gdziekolwiek się odezwało, czyjekolwiek poruszyło wnętrzości, blade widmo zamordowanej Polski musiało przed oczami wam stanąć, a słowa które o tēm przed Narodem Brytońskim wyrzekłem, musiały wnieść niepokój w głąb sumienia Wielkiej Brytanii. Nieszczęrzy mogą obojętność udawać, mogą okazywać pozór pogardzenia zdaniem niemilemi dla siebie, ale gdy smutna rzeczywistość przychodzi stwierdzać prawdę wzgardzonych przewidywań, budzi się wtedy wspomnienie ich brzemienne w zgrzyotę w najgłębszych schronieniach dumnej obojętności i niedbałości leniwj. Wśród takich okoliczności, dwudziesta czwarta rocznica Polskiej z r. 1830 rewolucyi, nie tylko jest polską domową uroczystością, mającą podnieść ducha w żyjących wspomnieniem sławnej przeszłości, ale jest uroczystą przestrogą dla rozumu stanu brytońskiego w rzeczy zachowania własnego i bytu Brytanii; jest badawczem zapytaniem Jenijusza przyszło ci rozstrzygnąć mającemu zadanie żyw tności brytońskiego państwa. Stąd równość udziału jaki w obchodzie wziąć mamy. Polska kładzie pytanie, Anglia ma dać na nie odpowiedź; Anglia, panowie, a nie zgromadzenie obecne. Czynnosi dzisiejszego wieczora nie zakończą się na słowach wewnątrz tych ścian wyrzeczonych, ani na przemijających oklaskach jakimi niektóre z nich witano. Nie jest to zapytanie któreby Anglia milczeniem zbyć mogła. Odpowiedź żądna też będzie odpowiedzią. I taką też będzie Anglii przyszłość, jaką Anglii odpowiedź. Co do nas, wyobraźcie li narodowości innych, czekając aż godzina walki naszej własnej uderzy (i g tując się do niej może) my, podpieramy się o broń naszą, i czuwamy, i świadczymy, i ostrzegamy.

Do Polaków.

„Zamykając się w obrębach dzisiejszego zadania, przemówię najprzód do was, bracia mojej niedoli, Polscy Wygnańcy, a potem do Anglii, jeżeli takie będzie życzenie zgromadzenia. Wam, kochani bracia wygnania, mam słowo podziękowania do powiedzenia, zareczenie do złożenia, radę do udzielenia. Lat ośmdziesiąt jeden minęło odkąd Polskę po raz pierwszy rozkwartowano, niegodziwym czynem sprzysiężonych królów, który Tacytus Szwajcarski właściwie nacechował mówiąc że „Bóg dopuścił tego czynu dla okazania światu czem jest moralność królów.” A dwadzieścia cztery lat upłynęło odkąd zdeptana Polska okazała największy—ale nie ostatni—objaw swj nieśmiertelnej żywotności, który Dwory Europejskie zbyt były ciasnomysłnymi aby zrozumieć, albo zbyt przewrotnymi aby ocenić umiały. Ośmdziesiąt jeden lat bezkarnie brojącej zbrodni, a dwadzieścia cztery nędy na wygnaniu? A cały długi ten czas wy, wywołańcy patriotyczni Polscy, przecierpieliście a nie zrozpaczaście. Staliście wyprostowani wobec Boga i świata niby „żyjący posag(*)” z nieugaszonym płomieniem patriotycznego życia obiegającym jego skamieniałe członki. Staliście jako proteściecy

(*) „Żyjący posag” jest tytułem i treścią poematu węgierskiego o Polsce, wielkiej poetycznej i uczuciowej wartości.

odwiecznego prawa przeciw niegodziwej przemocy, jako słowa "Mene Tekel ufarsim" wypiętnowane głoskami gorejącej krwi na ścianach zapamiętałego despotyzmu. Czas, nędra i smutki przeredzały szeregi waszego rozproszonego Izraela; zmarłych waszych zanieśliście do grobu, a ci co przeżyli szli dalej cierpiąc i nadzieje swe krzepiąc. Gdziekolwiek gnębiona wolność podnosiła chorągiew, gromadziliście się wkoło—a żyjący posąg zamieniał się na bohatera zbrojnego. Wielu z was padło, a gdy znowu zbrodnia odnosiła zwycięstwo nad cnotą i prawem, chwytaliście też znowu za kij pielgrzymi, wygnańczy i nie rozpaczaliście. Wielu z pomiędzy was, którzy byli młodymi gdy po raz ostatni widzieli słońce wznoszące się nad waszemi górami i równinami, widzieli włosy swe bielejące, siły styrane wiekiem, tęsknotą, nędzą, ale serce patryotyczne przechowywało świeżość młodzieńczą, zostało młodem w miłości dla Polski—młodem w tęsknocie za jej wyzwoleniem—młodem w nadziei, i młodzieńczo świeżem w swém postanowieniu skruszenia kajdan Ojczyzny. Jakże niewyczerpanem źródłem szlachetnych czynów jest patryotyzm że obdarzył was mocą wyierpienia tyle a nie rozpaczania. Dalsie przykład szlachetny nam wszystkim, młodszym braciom waszym w rodzinie wygnania. Gdy bitwa pod Kaną przegrana była, a Hannibal mierzyl na korce obrączki poległych rzymskich rycerzy, Senat rzymski uchwalił dziękczynienia Konsulowi Terencyuszowi. Waro za to "że nie rozpaczal o pospolitej rzeczy." Wywołajcie patryotyczni Polscy, ja wam dziękuję, i wam podziękujecie historia, żeście nie rozpaczali o zwartychpowstaniu i o wolności. Oto podziękowanie jakie do złożenia miałem.

"A teraz zbliża się czas gdy uciśnione narody powołają ciemniczków swych do złożenia swego ostatniego rachunku, a miliony wolnych, i w pełnem używaniu swego prawa i samowiednej siły wyrzekną sąd swój na zuchwałych morderców i krzywoprzysięskich królów. W tym sądzie ostatecznym uciśnionych narodów, każdy stanie za wszystkich i wszyscy za każdego. Uchybienia, błędy i nieszczęścia przeszłości nie będą wtedy próżnemi. Była to straszna a próbieczna szkoła, ale była to szkoła. Wszyscyśmy nauczyli się czegoś, a najlepszym z tego czegośmy się nauczyli, jest, że zasada braterstwa narodów jest czemś więcej od filantropijnego wzruszenia: ale jest jedną skuteczną rękąjmiają tę wolność którą do zdobycia mamy i którą zdobędziemy. Niech Anglja i Ameryka, dumne ze swego bezpieczeństwa—niech wszyscy których się to dotyczy—baczą pilnie na moją przestrożę póki czas jeszcze. Ludy, które nie przyłożą się do zwycięstwa wolności dopóki w mocy były to uczynić, utracą na zawsze prawo do udziału we wzajemnej poręce. Jeżeli nas nie zawodzą wszystkie czasu oznaki, mężowie Polski pierwsi powołani być mogą do otworzenia wyłomu. Wielu przy boku waszym wiernie pozostaną a drudzy spólną walkę stoczą gdzieindziej. Ale jakkolwiek ci ostatni licznymi będą "kto bliżej to bliżej, a im bliżej stoi tym lepiej." Nie napróżno to natura, i Bóg natury rzeźniczek Węgry na sąsiadów Polski i Polskę na sąsiadkę Węgier. Wrogowie nasi ci sami, sprawa nasza jedna i taż sama. Co tylko czuje, co wiem, jakkolwiek to mało, i wszystko co mogę, moje serce, mój mózg i me ramie są z Polską. Pamiętajcie o tém. Wszakże choć mogłem czegoś nauczyć się, zaręczenie mój bratniej pomocy jest drobną rzeczą, pod wszelkim względem. A to drobne nawet wkrótce może straconem będzie. Śmiertelni jesteście, ja się starzeję i troskami zużyty. Mogę być niczém, ale Węgry, to wiele; a Jenjusz to Węgier zapewnia was przez moje usta że Węgry staną pomocne przy odzywającej Polsce. To zaręczenie jest jakie wam dać miałem.

"Idzie nareszcie rada. Dzisiejsze zawikłanie Europy—to konieczne następstwo zbrodni i błędów przeszłości—nie może być zakończonem stanowczo bez Polski spełniającej swe dzieło. Z dwóch rzeczy jedna: albo niedostateczna ugoda, pozostawiająca bliską przyszłość niezapewnioną i wojnę powtórna nieuniknioną, a niebezpieczniejszą i okropniejszą niż kiedy dla wszystkich stron w nią wplątanych; jako doprowadzenie wojny do stanowczego skutku. Taką jest dziś alternatywa jedyna. W pierwszym razie, Polska może czas stracić ale nie przegra sprawy. Drudzy to odpokutować będą musieli za nieroztropność swego wahania. A nikt bardziej od Anglii, tego możecie być pewni—od Anglii, owego wielkiego przed innemi narodem, który wedle wyroku *Timesa* "chwije się na szczycie swojej wielkości." Jeżeli obecna wojna nie będzie doprowadzoną do stanowczego skutku, za pierwszym jej odnowieniem, na Anglię, przeczuwam to, przyjdzie kolęj przedstawić w dziejach obraz drugiej w osobie swęj Polski; może tu nawet na tęj waszjej wyspie, kto wie? Ale co pewna; to że w Ameryce i blisko Ameryki i w Indyach dumna postawa Anglii przedstawia wiele dostępnych dla broni nieprzyjacielskiej punktów. O tyle różnicy pomiędzy Rosyją a państwem Brytońskim, że Rosyja ma takowy punkt jeden tylko: Polskę! Biada tym, którzy, lubo w wojnie z Rosyją, na fakt ten nie baczą. W drugim przypuszczeniu, wszakże prawdziwą niedorzecznością byłoby sądzić że wojna do końca doprowadzić się da bez Polski. Kto poniewczasie to sobie przypomni, z żalem o tém pomyśli. Wam więc, mężowie Polski powiadam: Opaszcie biodra wasze, wyglądajcie pory, nie drzymcie jeno pod bronią, ale od tąd chwili, nigdy już niezasypiajcie. Pamiętajcie na francuzkie przysłowie: *Aide-toi, et Dieu t'aidera*" (dopomóż sobie a Bóg ci dopomoże.)

(†) Słowa kapitana okrętu liniowego angielskiego pod Sebastopolem. W czasie szturmów admirał egipski przeminął okręt angielski dla zbliżenia się do twierdzy, poczem posłał kapitana angielskiego przeprosić. Na to kapitan angielski odpowiedział: "W potyczce, kto bliżej, to bliżej, a im bliżej nieprzyjaciela tym lepiej."

(§) Oto są słowa jakimi *Times* kończy swój wstępny artykuł z dnia 27. Listopada: "Porażka byłaby pierwszym krokiem Anglii ku temu schyłkowi, który dzieje uważają za nieuniknione przeznaczenie państw wszystkich."

Chwila obecna krytyczna. Słyszałem szepty niektórych o wybiegach knowanych w ciemnych kryjówek-dyplomacyi tajnej. O słowo złowrogie! w tąd kuźni spisków przeciw ludzkości, cięższej w liczniejsze i śmiertelniejsze aniżeli wszystkie sądy poprawcze i kryminalne świata kiedykolwiek na jaw wyszły. Przestrzegam naród Polski aby się miał na baczności. Dworska dyplomacya może powołać Polskę z przykrą konieczności; ale jeżeli Polska, Naród Polski nie postawi się zawczasu jako osoba, nie stwierdzi swego stanowiska równego, mającego równie do dania jak do odbierania pomocy, nie tylko jako przedmiot, ale jako strona w układach, możecie raz więcej doświadczyć czegoście już doświadczyli po tajnych umowach Wiedeńskich z r. 1815. Kongresu, na którym imienia waszego użyto do zapewnienia sobie ustępstw was w niczém nie obchodzących, a te ustępstwa raz sobie zapewniwszy, Polskę na bok odrzucono i poświęcono innym rachubom. Możecie widzieć ten podchwyt drugi raz powtórzonym. Pomyćcież że nikt w całym świecie, nie ma prawa rozrządzać Polski przeznaczeniami prócz Polski. Wołam więc na Polski Naród aby zajął zawczasu takie stanowisko, aby nikt, z jednej strony, nie śmiał sobie tego jęj prawa przywłaszczyć, a z drugiej aby nikt nie mógł udać że o nięj nie wie. Chciałbym powiedzieć Narodowi Polskemu: Bądź gotów do przyjęcia pomocy zkaikolwiek ci się ona nadarzy, ale strzeż się położenia swęj ufnosci w królach. Oni Polski miłować nie mogą, bo nie miłują wolności. Taką jest moja rada.

(Dokończenie nastąpi.)

KOMITET ANGIELSKO—POLSKI

10, Southampton Street, Strand—London.

W skutek mityngu w Londynie 29^{go} Listopada zarządzonego, zawiązał się i rozpoczął swoje czynności *Komitet Angielsko-Polski*, do którego składu, prócz innych, weszli wszyscy członkowie dotychczasowego a teraz rozwiązanego *Komitetu Przyjaciół Włoch* i Centralizacyi T. D. P. Komitet ten ma na celu stałą agitację w sprawie polskiej, tak w Londynie jakoteż w całej Anglii, przez stanicie w łączności z istniejącymi komitetami prowincjonalnymi i zawiązywanie ich dalsze, oraz petycyonowanie do rządu, zbieranie na polityczne potrzeby sprawy polskiej funduszków, słowem obmyślanie, stanowienie i zarządzanie wszystkiego co w tym celu za właściwe uzna. Na prezesa tego komitetu powołanym został *P. A. Taylor*, a na sekretarza *J. M. Moir*. Komitet ten ma biuro i odbywa swoje czynności w domu pod N. 10, *Southampton Street, Strand, London*. Pierwszą odezwę Komitetu Angielsko-Polskiego w oryginale załączamy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA—KRAKÓW.—W liście z Krakowa czytamy: "... Chłopicki umarł nareszcie—i tym sposobem uwolnił rząd moskiewski od wypłacania mu pensyi za zasługi z r. 1830, a nas od widoku zhańbionego i pogardzonego rodaka. Stan rzeczy zawsze tu jednaki. Wojska austriackiego pełno. Kolęj żelazną do Lwowa posuwają ciągle z wielkim pośpiechem; skoro szyny założone zostaną, lokomotywy i wozy mają być dostarczone w części przez Prusy, a w części przez Rosyę, dla otwarcia drogi natychmiast. Brak brzęczącej monety zupełny; na 10ciu znaczniejszych nawet robiących interesa, można liczyć 9ciu, którzy po całych miesiącach jednej sztuki złota ani srebra nie oglądają. Jak dawniej, tak też i teraz posługiwali się tylko muisimy krajecarami i papierkami, które w braku zdawkowej monety, na dwa i cztery kawałki drzecz trzeba. Od czasu pewnego rząd dla obaluczenia i opinii publicznej, dozwala wstępu do kraju dziennikom niemieckim, i przez urzędników rozpuscita wieści o przywróceniu Polski. "Austria, prawią oni, była zawsze przeciwna rozbiorem, wzięła udział bo musiała, lecz dzisiaj gdy powody ustaly, z radością serca pragnie zbawić Polskę która zbawiła Austryę pod Wiedniem." Stare figle, ale gawiedź daje się ciągnąć na lisa, akurat jak za czasów konstytucyjnych w 1848..."

FRANCYA—PARYŻ. Jenerałowie Czartoryskiego—Bystrzanowski i Breański, wysłani przez niego na Wschód—do Azji Mniejszej—wydaleni zostali z służby Tureckiej.

—Adolf Cichowski urodzony 1794 r., więzień stanu z czasów królestwa kongresowego, intendent listy cywilnej w r. 1830-1831, na emigracyi dyrektor szkółki Żeńskiej w hotelu Lambert, a przedewszystkiem oddany zbieraniu narodowych pamiątek oraz dokumentów historycznych, umarł w Paryżu 7go Października b. r.

—Izabella z Czartoryskich Wirtemberg, autorka Malwiny i Pielgrzyma w Dobromilu, umarła w Paryżu 21go Października b. r. w 89 roku życia. Pochowaną została w Montmorency, stosownie do jęj życzenia.

London, 36, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.